

★ maj 2018 ★

KURIER WETERANA



MAGAZYN
NIE TYLKO DLA
UCZESTNIKÓW
MISJI



wiw



JKM 2017

© 2017

JKM

© 2017

JKM

© 2017

JKM

© 2017

JKM

© 2017

JKM

© 2017



Oficerowie i Żołnierze! Szanowni Weterani!

W Polsce 29 maja obchodzimy dzień poświęcony żołnierzom, którzy pełnili i pełnią misję w różnych częściach świata w ramach sił pokojowych i kontyngentów stabilizacyjnych. Polacy od lat uczestniczą w tych działaniach, są cenieni i chwaleni za swój wysoki profesjonalizm, odnoszą sukcesy na polu walki oraz w pracy na rzecz pokoju i bezpieczeństwa na terenach zagrożonych wojną. Bośnia, Kosowo, Irak, Afganistan i inne zapalne punkty na mapie świata znaczą szlak polskich weteranów. To część naszej odpowiedzialności za społeczność międzynarodową, ale także wielki dowód poświęcenia polskich żołnierzy. Udział w misjach pokojowych zawsze wiąże się z ryzykiem i zagrożeniami. To nie tylko długotrwała rozłąka z rodziną, ale także narażenie zdrowia i życia. Dlatego pragnę wyrazić moje najgłębsze uznanie i szacunek dla wszystkich weteranów. Wielu odniosło rany, często oznaczające trwałe uszczerbek na zdrowiu. Pamiętamy o poległych i tych, którzy zginęli w terrorystycznych zamachach.

Wszystkim należy się nie tylko wdzięczność i pamięć, ale także pomoc w powrocie do zdrowia, a rodzinom tych, którzy zginęli, właściwa opieka. Jako zwierzchnik sił zbrojnych dokładam, i będę nadal dokładał wszelkich starań, żeby tak właśnie było. Żeby odwaga i poświęcenie były docenione i uhonorowane. Zapewniam też, że będzie kontynuowana modernizacja polskiej armii, aby zwiększyć bezpieczeństwo naszych żołnierzy.

Mam w pamięci wszystkie moje spotkania z żołnierzami na misjach i z weteranami. Niedawno byłem w bazie Bagram w Afganistanie, gdzie nasze siły są obecne od prawie 16 lat. Międzynarodowe zaangażowanie Polski w sprawy pokoju i praw człowieka jest bardzo ważnym elementem naszej suwerenności, naszej obecności w strukturach Narodów Zjednoczonych i NATO, naszej pozycji w świecie. Jest istotne dla naszej przyszłości. Za to wszystko chcę dzisiaj w imieniu Rzeczypospolitej gorąco podziękować. To również dzięki Wam w Polsce stacjonują dziś sojusznicze wojska. To dzięki Wam nasz kraj otrzyma najnowocześniejszą obronę przeciwlotniczą w postaci systemu Patriot.

Drodzy Weterani, Polska jest Wam wdzięczna za Waszą gotowość i poświęcenie. Szczególne pozdrowienie kieruję do rekonwalescentów, życząc szybkiego i pełnego powrotu do zdrowia. Pozdrawiam też wszystkie rodziny weteranów, dziękuję za wsparcie, którego udzielają Państwo każdego dnia swoim najbliższym pełniącym służbę Ojczyźnie. Zapewniam o swojej pamięci rodziny i bliskich żołnierzy poległych na misjach pokojowych.

Cześć i chwała bohaterom!





JKN 2017



Szanowni Państwo!

Każdego roku 29 maja obchodzimy święto wszystkich, którzy uczestniczyli w misjach zagranicznych. Tego dnia przypada Międzynarodowy Dzień Uczestników Misji Pokojowych ONZ. A od kilku lat – także Dzień Weterana Działań poza Granicami Państwa. To święto blisko stu tysięcy żołnierzy i pracowników wojska. Ta liczba robi ogromne wrażenie.

Udział w misji zagranicznej to dla każdego żołnierza wyzwanie, próba zmierzenia się z własnymi możliwościami i słabościami. Ale nade wszystko to nasz zbiorowy wysiłek na rzecz pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.

Polska od lat jest aktywnym i cenionym uczestnikiem wielu misji zagranicznych. W tym roku obchodzimy okrągły jubileusz – 65-lecie, bowiem pierwszy kontyngent wyjechał z Polski w 1953 roku. Przez kolejne dekady polscy żołnierze i pracownicy wojska swoją służbą i pracą pomagali słabszym. Ich hasłem zawsze było, i nadal jest, „servi pacis” – w służbie pokoju.

W tym roku przypada jeszcze jedna ważna rocznica. Dokładnie 15 lat temu polscy żołnierze włączyli się w operację „Iracka wolność”. Udział w niej miał ogromne znaczenie dla państwa polskiego i naszych sił zbrojnych. Oznaczał zupełnie nową jakość w podejściu do misji zagranicznych, a także funkcjonowania Wojska Polskiego. Był pierwszym tak poważnym sprawdzianem od czasu zakończenia II wojny światowej.

Dziś możemy powiedzieć, że tamten egzamin polscy żołnierze zdali na piątkę, choć nie wolno zapomnieć o cenie, którą przyszło za to zapłacić. Podobnie należy spojrzeć na nasze zaangażowanie w Islamskiej Republice Afganistanu, które trwa nieprzerwanie od 2002 roku. Doświadczenia zebrane w operacjach „Enduring Freedom”, International Security Assistance Force (ISAF) i „Resolute Support” są bezcenne.

Jestem przekonany, że nie tylko w dniu swojego święta uczestnicy misji zagranicznych mogą odczuwać dumę. Byliście i jesteście ambasadorami naszego kraju, a dzięki Waszemu poświęceniu i zaangażowaniu biało-czerwona dumnie prezentuje się w najdalszych zakątkach świata.

Składam podziękowania wszystkim polskim weteranom za Waszą służbę pod flagą ONZ, NATO, UE, OBWE i innych organizacji międzynarodowych. Szczególne słowa kieruję do rodzin tych, którzy pełniąc tę zaszczytną, ale także niezwykle trudną służbę, ponieśli najwyższą ofiarę. Zapewniam, że nie poszła ona na marne.

Obchodząc uroczyste święto, pamiętajmy też o tych, którzy spędzać je będą z dala od domu. Dziś takich osób jest około tysiąca, znajdują się m.in. w Afganistanie, Bośni, Iraku, Kosowie, Kuwejcie, na Łotwie, w Rumunii i na Morzu Śródziemnym. Wszystkim im przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia żołnierskiego szczęścia. ★

Powinność państwa

*Z Markiem Łapińskim, podsekretarzem stanu
w Ministerstwie Obrony Narodowej,
rozmawia Małgorzata Schwarzgruber.*

W zagranicznych operacjach wzięło udział około 100 tys. żołnierzy. O przyznanie statusu weterana wystąpił do MON-u niemal co piąty. Jak wytłumaczyć tak małe zainteresowanie?

Nie mogę zgodzić się z tezą o małym zainteresowaniu statusem weterana. Polska uczestniczy w misjach międzynarodowych od ponad 50 lat. Przez ten czas w misjach pokojowych, stabilizacyjnych i humanitarnych wzięło udział niemal 100 tys. żołnierzy i pracowników wojska. To dla nas powód do dumy, wyraz i świadectwo zaangażowania Polski w międzynarodowe wysiłki na rzecz przywracania i budowania pokoju w różnych częściach świata. Należy pamiętać, że wspomniana liczba 100 tys. żołnierzy i pracowników obejmuje Polaków biorących udział we wszystkich misjach, a zatem uwzględnia również te – bardzo częste – sytuacje, w których dana osoba wyjeżdżała na misję kilkakrotnie.

Ustawa o weteranach działań poza granicami państwa weszła w życie sześć lat temu, w 2012 roku. Przez ten czas przyznaliśmy status weterana 18 412 osobom, a 760 osobom status weterana poszkodowanego. Pamiętajmy, że przyznanie statusu weterana jest uprawnieniem, z którego uczestnik misji zagranicznej może, ale nie musi skorzystać. Każdy, kto uczestniczył w misjach wie, że na miano weterana zapracował sobie swoją służbą i zaangażowaniem w wykonywanie zadań w PKW, a przyznanie statusu weterana jest formalnym tego potwierdzeniem. Wiąże się to, szczególnie w przypadku weterana poszkodowanego, z nadaniem szeregu uprawnień, które dla zainteresowanego wynikają z przepisów ustawy. Dlatego zachęcamy wszystkich uczestników misji do składania wniosków.

Chciałbym podkreślić, że uhonorowanie weteranów, troska o nich i zainteresowanie ich sprawami to powinnośc państwa polskiego wobec tych, którzy dla naszego kraju i dla wspólnoty międzynarodowej narażali zdrowie i życie.

Środowisko weteranów czeka na nowelizację ustawy o weteranach działań poza granicami państwa. Kiedy mogą się jej spodziewać oraz w jakim kierunku pójdą zmiany?

Projekt zmiany ustawy o weteranach działań poza granicami państwa oraz niektórych innych ustaw po uzgodnieniach międzyresortowych i rozpatrzeniu przez Stały Komitet Rady Ministrów oraz Komisję Prawniczą Rządowego Centrum Legislacji w listopadzie 2017 roku został przekazany do Rady Ministrów i czeka na rozpatrzenie.

Projekt zakłada m.in. zwiększenie wysokości dodatku dla weteranów poszkodowanych z uszczerbkiem na zdrowiu powyżej 30%. Będą oni uprawnieni do kompleksowej opieki medycznej ponad limity określone przez NFZ, pomocy finansowej na kształcenie oraz udziału w bezpłatnych turnusach re-adaptacyjno-kondycyjnych wraz z najbliższym członkiem rodziny. Wszyscy weterani poszkodowani będą korzystać z ulgowych przejazdów transportem zbiorowym oraz bezpłatnego wstępu do muzeów. Ponadto żołnierze zawodowi posiadający status weterana poszkodowanego otrzymają prawo do dodatkowych pięciu dni roboczych urlopu wypoczynkowego. Wszyscy weterani i weterani poszkodowani będą mogli bezpłatnie korzystać z obiektów sportowych będących w gestii jednostek samorządu terytorialnego. Zaproponowano także ograniczenie wysokości opłaty za pobyt w Domu Weterana dla wetera-



Marek Łapiński

nów poszkodowanych (ma ona wynosić nie więcej niż 50% miesięcznego dochodu weterana poszkodowanego). Dodatkowo projekt zrównuje uprawnienia żołnierzy i pracowników do bezpłatnego udziału w turnusach leczniczo-profilaktycznych oraz 50-procentowej opłaty za członka rodziny, jako osoby towarzyszącej żołnierzowi lub pracownikowi. Liczymy, że zaproponowane w projekcie rozwiązania, wynikające m.in. z uważnego wsłuchania się w głosy środowiska weteranów, znajdują się w nowelizacji ustawy.

Jakie akcje czy działania (społeczne i polityczne) mogą pomóc w poprawie wizerunku weterana zagranicznych misji w społeczeństwie?

Polskie społeczeństwo już od dawna z szacunkiem odnosi się do weteranów. Samo poparcie społeczne dla uczestnictwa w operacjach za granicą zmieniało się natomiast w zależności od charakteru misji, a przede wszystkim od ofiar, jakie ponosili polscy żołnierze. Tu nie jesteśmy wyjątkiem, z taką sytuacją musi się mierzyć każde państwo, którego żołnierze pełnią służbę w odległych częściach świata.

W moim przekonaniu, w budowaniu pozytywnego wizerunku weterana najważniejsza jest właściwa edukacja różnych grup społecznych, w tym młodzieży szkolnej. Dlatego z dużym uznaniem należy oceniać działania Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa, a także aktywność i inicjatywy stowarzyszeń skupiających weteranów. Duże znaczenie ma tu również wspomniana wcześniej ustawa o weteranach działań poza granicami państwa oraz ustanowione na jej mocy święto – obchodzony 29 maja Dzień Weterana Działań poza Granicami Państwa. Uroczystości z nim związane dają weteranom możliwość bezpośredniego kontaktu z lokalną społecznością. Zarówno Dzień Weterana, jak i obchodzony 21 grudnia Dzień Pamięci o Poległych i Zmarłych w Misjach i Operacjach Wojskowych poza Granicami Państwa są nagłaśniane w mediach, uczestniczą w nich weterani oraz rodziny zmarłych poza granicami państwa żołnierzy, organizowane są imprezy towarzyszące. Centrum Weterana prowadzi działania nie tylko na rzecz środowiska weteranów, lecz także informacyjno-edukacyjne dla młodzieży i dorosłych.

W tym roku obchodzimy 100-lecie odzyskania niepodległości. Dla nas wszystkich powinien to być nie tylko rok upamiętniania nieobecnych już wśród nas bohaterów walk o Niepodległość. To także odpowiedni czas na oddanie należnego szacunku bohaterom, którzy nadal są z nami. Bohaterom współczesnym, weteranom.

Bierzemy udział w operacjach pod egidą NATO i UE. Czy powrócimy do misji organizowanych pod auspicjami ONZ, zważywszy na nasze niestałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa? Z informacji agencyjnych wynika, że podczas odprawy rozliczeniowo-koordynacyjnej kierowniczej kadry MON-u i Sił Zbrojnych RP prezydent Andrzej Duda przedstawił ministrowi obrony swoje propozycje.

Zaangażowanie w operacje wojskowe realizowane przez NATO i UE nie wyklucza wsparcia misji pokojowych pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych, zwłaszcza w okresie piastowania odpowiedzialnej funkcji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Polska zgłosiła do wsparcia tych misji pododdział inżynierski ogólnego przeznaczenia. Jednostka ta pozostaje w kraju, w gotowości do skierowania w rejon wskazany przez ONZ. W przypadku podjęcia decyzji o udziale w misji zostanie utworzony polski kontyngent wojskowy we wskazanym rejonie.

Czy polskie firmy zbrojeniowe wzorem zachodnich koncernów nie powinny wspierać środowiska weteranów poszkodowanych, nie tylko okazjonalnie, ale także w sposób bardziej zorganizowany, np. przez założenie fundacji na ich rzecz?

Na rzecz weteranów działają stowarzyszenia założone głównie przez byłych uczestników misji. Zdecydowanie wskazane jest, aby polskie firmy zbrojeniowe włączyły się w czynną pomoc dla środowiska weteranów poszkodowanych. Z perspektywy przemysłu to żołnierz jest końcowym odbiorcą produktów firm z branży zbrojeniowej. Zrozumiałe jest zatem, że działalność charytatywna tych instytucji powinna zostać skierowana właśnie do żołnierzy, szczególnie tych, którzy zostali ranni w misjach zagranicznych i są osobami niepełnosprawnymi.

Warto dodać, że minister Mariusz Błaszczak wspiera tę inicjatywę, dlatego Polska Grupa Zbrojeniowa przekazała kwotę 140 tys. zł na pokrycie kosztów przygotowań dwóch ciężko rannych weteranów poszkodowanych spoza struktur MON-u do udziału w międzynarodowych zawodach Invictus Games 2018 w Sydney oraz na zakup biletów lotniczych dla opiekunów towarzyszących weteranom poszkodowanym, którzy wezmą udział w igrzyskach w Australii. Należy przy tym podkreślić, że Ministerstwo Obrony Narodowej dysponuje środkami finansowymi na przedsięwzięcia, których realizację zleca organizacjom pozarządowym. W ten sposób część pieniędzy trafia do środowiska weteranów oraz fundacji, które działają na ich rzecz. ★

T A D E U S Z W R Ó B E L

W obronie bezpieczeństwa

Nasze wojsko jest zaangażowane w misje zagraniczne w ramach NATO, Unii Europejskiej i koalicji zwalczającej islamski ekstremizm na Bliskim Wschodzie.

Po zakończeniu 28 grudnia 2014 roku natowskiej misji ISAF w Afganistanie, do której wystawialiśmy kontyngenty liczące, w zależności od zmiany, nawet ponad 2 tys. żołnierzy, media mniej interesują się zaangażowaniem Wojska Polskiego poza granicami kraju. Tymczasem tylko w samym Afganistanie w tej chwili jest około 250 naszych żołnierzy i pracowników wojska w ramach operacji „Resolute Support”. Główny cel PKW Afganistan to szkolenie Afgańskich Sił Bezpieczeństwa zgodnie z planem zatwierdzonym przez Radę Bezpieczeństwa NATO oraz w uzgodnieniu z władzami rządowymi i lokalnymi. Drugi cel to utrzymanie stabilnego i bezpiecznego środowiska umożliwiającego szkolenie, w tym ochrona personelu misji.

Oprócz Afganistanu Siły Zbrojne RP są zaangażowane jeszcze w trzy inne misje w ramach NATO. Od 1999 roku nasi wojskowi stacjonują w Kosowie, gdzie obecnie służy już XXXVII zmiana PKW KFOR, licząca 248 żołnierzy i 14 pracowników wojska. Polacy wchodzi w skład Wielonarodowej Grupy Bojowej – Wschód oraz Grupy Zespołów Łącznikowo-Monitorujących – Południe, działających na rzecz wsparcia pokoju oraz monitorowania przestrzegania porozumień i traktatów międzynarodowych, tym samym wspierając proces stabilizacji w regionie. Głównym celem operacji KFOR jest stworzenie warunków do samodzielnego realizowania zadań przez władze Kosowa oraz zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom bez pomocy NATO.

Dwa polskie kontyngenty wojskowe są w państwach członkowskich NATO – na Łotwie i w Rumunii. Nasze zaangażowanie jest rezultatem postanowień szczytu NATO w Warszawie z lipca 2016 roku, na którym zdecydowano m.in. o podjęciu działań zmierzających do zwiększenia bezpieczeństwa flanki wschodniej sojuszu.

Od czerwca 2017 roku PKW Łotwa, w ramach wzmocnionej wysuniętej obecności NATO, prowadzi działania związane z pokazem siły poprzez szkolenie zintegrowane

w ramach Batalionowej Grupy Bojowej oraz współdziała z siłami zbrojnymi Łotwy. W przypadku gdy odstraszanie zawiedzie, jest w gotowości do podjęcia działań przeciw-hybrydowych lub bojowych, mających na celu utrzymanie integralności terytorialnej Łotwy albo innego państwa członkowskiego NATO. Również od czerwca 2017 roku podobne działania prowadzi na rzecz wsparcia bałkańskiego sojusznika PKW Rumunia, liczący około 230 żołnierzy.

Oprócz stałych misji w ramach NATO są też te cykliczne. Jedną z nich jest PKW Orlik. Wydzielony komponent sił powietrznych w sile czterech samolotów bojowych ochraniał przestrzeń powietrzną państw bałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii w latach 2006, 2008, 2010, 2012, 2014, 2015 i 2017. W ubiegłym roku PKW Czernicki działał na morzach Śródziemnym, Egejskim i Czarnym w składzie Stałego Zespołu Obrony Przeciwwinowej Grupa 2.

NA DALEKIM POSTERUNKU

Wojsko Polskie jest zaangażowane jako element sił globalnej koalicji w dwie misje, z kontyngentami wojskowymi rozmieszczonymi w Iraku i Kuwejcie. Do głównych zadań wykonywanych przez 130-osobowy polski kontyngent w Iraku, którego trzon stanowią żołnierze wojsk specjalnych, należy szkolenie irackich sił specjalnych oraz doradzanie im. Ważnym celem tej misji jest wzmocnienie bezpieczeństwa i stabilizacji w regionie.

Ponadto na szczycie NATO w Brukseli 22 maja 2017 roku Polska zadeklarowała przejęcie inicjatywy, jako kraj przewodzący, mającej na celu szkolenie irackich żołnierzy pod kątem napraw i obsługi poradzieckiej techniki bojowej – T-72 i BWP-1. W składzie PKW Irak zajmuje się tym połączony mobilny zespół treningowy złożony z instruktorów polskich i słowackich.

4 lipca 2016 roku rozpoczął swoją działalność mandatową w ramach operacji „Inherent Resolve” PKW Kuwejt. Polska utrzymuje tam w gotowości dwa samoloty F-16



wraz z niezbędnym personelem (132 osoby). Kontyngent prowadzi rozpoznanie lotnicze na rzecz sił międzynarodowej koalicji, podejmującej działania skierowane przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu, w przestrzeni powietrznej nad terenami kontrolowanymi przez IS. Udział Polski w „Inherent Resolve” wynika z zobowiązań sojuszniczych i ma na celu wsparcie międzynarodowej koalicji w walce z islamskimi ekstremistami.

Od lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku polscy wojskowi są obecni w Bośni i Hercegowinie. Najpierw służyli tam pod flagą ONZ, a od 1995 roku w ramach sił NATO, które stabilizowały sytuację w tym kraju po krwawej wojnie domowej. Od 2011 roku na terenie Bośni i Hercegowiny funkcjonuje EUFOR Althea. Obecnie jest to największa operacja lądowa pod auspicjami Unii Europejskiej. 39-osobowy polski kontyngent wypełnia misję doradczą-szkoleniową oraz monitoruje przestrzeganie porozumień i traktatów międzynarodowych wdzielonym rejonie odpowiedzialności. Główne cele to zwiększanie zdolności 6 Brygady Piechoty sił zbrojnych Bośni i Hercegowiny do realizacji zadań oraz wsparcie władz w zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego. Polacy uczestniczą jeszcze w dwóch operacjach zagranicz-

W sumie w dziewięciu polskich kontyngentach wojskowych służy 1300 żołnierzy i pracowników wojska

nych Wspólnoty Europejskiej. Dwóch służy w szkoleniowej misji wojskowej Unii Europejskiej w Republice Środkowoafrykańskiej. Polska włączyła się też w unijną operację „Sophia”, zainicjowaną, aby zwalczać przemyt migrantów i handel ludźmi w centralnej części Morza Śródziemnego.

ZMIENNA PRZYSZŁOŚĆ

W sumie w dziewięciu polskich kontyngentach wojskowych służy

1300 żołnierzy i pracowników wojska. Obecnie trwa zwiększanie kontyngentu w Afganistanie do 350 osób. Związane jest to z rozszerzeniem działalności mandatu w sferze doradztwa i asystowania dowództwom oraz instytucjom Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dla zwiększonej liczby doradców potrzebny jest dodatkowy pluton ochrony.

Od stycznia 2019 roku zmniejszy się PKW w Kosowie. Zasadnicza jego część zostanie wycofana do Polski i zadeklarowana jako element odwodu operacji NATO na Bałkanach, z możliwością użycia również w celu wsparcia sił UE w Bośni i Hercegowinie. Rozważane jest za to całkowite wycofanie kontyngentu z Kuwejtu. Z kolei w 2019 roku przewidywana jest kolejna misja PKW Orlik. ★

Na celowniku

Z por. Michałem Syłakiem z zespołu wsparcia teleinformatycznego 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, dwukrotnym uczestnikiem misji w Afganistanie, rozmawia Piotr Raszewski.

W październiku 2011 roku 15 Brygada Zmechanizowana wystawiła X zmianę w ramach Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF) w Afganistanie. Pan znalazł się w tej grupie.

Dziesiąta zmiana to była moja pierwsza misja. Pierwsza i od razu bojowa, bo przecież takie było jej założenie. Jestem łącznościowcem. W grupie łączności było ponad 40 osób, stacjonowaliśmy w kilku bazach. Ja akurat trafiłem do Ghazni i pracowałem w grupie helpdesku, czyli komórce wyznaczonej do wszelkich czynności związanych ze sprzętem elektronicznym. Współpracowaliśmy zatem ściśle ze wszystkimi plutonami ochrony, Zgrupowaniem Bojowym „Alfa” czy ze specjalsami.

Jak wyglądał wtedy Afganistan?

Podczas tamtej zmiany, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, zginęło pięciu chłopaków. Generalnie nie było tam wtedy bezpiecznie. Większość akcji polegała na wykrywaniu ładunków wybuchowych domowej produkcji, czyli IED (Improvised Explosive Device). Mimo że służyłem jako łącznościow-

wiec, to również miałem z nimi styczność. W czasie przejazdu z bazy do bazy często trzeba było wysiąść z rosomaka i ubezpieczać żołnierzy, którzy musieli sprawdzać, co się przed nami dzieje. Wielokrotnie z takich podróży na krótkich dystansach robiły się wielogodzinne patrole. Z kolei zdecydowanie mniej było ostrzałów. Mało kto decydował się bowiem podchodzić pod nasze bazy, bo bardzo rozległy teren wokół nich był dokładnie patrolowany i monitorowany.

Teraz jest pod tym względem inaczej?

Ponieważ obecna misja jest typowo doradczo-szkoleniowa, nie ma praktycznie patroli bojowych. Monitorowane są jedynie najbliższe tereny dookoła baz.



Misje

Podczas VI zmiany zdarzało się więc znacznie więcej ostrzałów. Takie ataki były prowadzone głównie z dużej odległości, przekraczającej zasięg balonów obserwacyjnych rozmieszczonych w pobliżu baz. Przykładem może być sytuacja z Kabulu, gdzie tamtejsza baza w ciągu dnia została ostrzelana z moździerzy umieszczonych poza zasięgiem obserwacyjnym. Zanim z Bagram dotarły siły reagowania, trafiło w nią 47 pocisków.

Zagrożenie nie jest zatem wcale mniejsze?

Dokładnie. Rzeczywiście zmieniły się nazwa i cele misji, ale to nie ma przecież żadnego znaczenia dla afgańskich rebeliantów. Dla nich wciąż jesteśmy tymi samymi celami. Nadal uważają nas za najeźdźców, z którymi trzeba walczyć.

Sam kraj przez te siedem lat również się nie zmienił?

Nie. Choć nieco inna jest struktura grup rebelianckich. Teraz większość wpływów przejęła radykalna grupa talibów, tzw. siatka Hakkaniego. Jest również wiele mniejszych podgrup terrorystycznych, które zdobywają pieniądze na produkcji i handlu opium. Należy pamiętać, że największy spokój jest w Afganistanie właśnie wtedy, gdy na polach makowych są żniwa. Nie ma wówczas ostrzałów, a poszczególne grupy walczą między sobą o wpływy. Patrząc z kolei na ludność cywilną, wciąż mocno rzucają się w oczy wszechobecna bieda i analfabetyzm.

A jak są realizowane główne cele obecnej misji?

Mocny akcent położony jest na to, by wieloma sprawami dotyczącymi bezpieczeństwa zajmowali się sami Afgańczycy. Niestety, na razie nie zawsze się to sprawdza. Policja i regularne wojsko dysponują co prawda coraz lepszym uzbrojeniem, brakuje im jednak umiejętności. Ponadto nie zawsze podchodzą do obowiązków w odpowiedni sposób i nie chcą brać odpowiedzialności za bezpieczeństwo swojego kraju. Co innego afgańskie wojska specjalne. Są bardzo dobrze wyszkolone i budzą strach wśród grup terrorystycznych.

Były jeszcze jakieś znaczne różnice między X zmianą ISAF a VI zmianą „Resolute Support”?

Podczas VI zmiany „Resolute Support” w bazie rzucało się w oczy brak pracowników afgańskich. Kiedyś byli w obsłudze kuchni, sprząтали czy pomagali w innych czynnościach. Teraz miejscowego personelu już nie ma, w ich miejsce pojawili się Hindusi. Zostało to zmienione

po incydencie w jednej z baz, gdy pracujący tam Afgańczyk wysadził się, raniąc kilku żołnierzy.

A jak zmieniło się samo życie w bazie. W ramach ISAF zmiana była niezwykle intensywna, jeśli chodzi o liczbę operacji bojowych. Teraz jest ich przecież znacznie mniej.

Rzeczywiście w 2011 roku życie w bazie toczyło się znacznie dynamiczniej. Plutony wracały z patrolu czy operacji, za chwilę w drogę ruszały kolejne. Panował wzmożony ruch pojazdów, co jakiś czas w powietrze wzbijały się śmigłowce ratownicze MEDEVAC. Teraz wyjazdów patrolowych praktycznie nie widać, szczególnie w tak dużej bazie jak w Bagram, w której służyłem podczas VI zmiany „Resolute Support”. Podkreślam jednak z całą stanowczością, że choć obecne cele misji są inne, to zagrożenie wciąż pozostaje takie samo.

Wspomniał Pan o ogólnych różnicach i podobieństwach. A czy Pana zadania, jako łącznościowca, zmieniły się w jakikolwiek sposób?

Zasadniczo nie. Cała struktura łączności, czy jest to misja bojowa czy szkoleniowo-doradcza, wciąż pozostaje ta sama. Nadal korzystamy z tych samych sieci. Wcześniej znaczącą rolę odgrywała jednak łączność radiowa z patrolami, za którą byliśmy odpowiedzialni. Teraz nasze zadania ogniskują się głównie wokół zabezpieczenia sieci teleinformatycznych i zadań typowo informatycznych.

Wróć zatem do punktu wyjścia. Dlaczego postanowił Pan wziąć udział w misjach w Afganistanie?

Do wyjazdu na pierwszą misję pchnęła mnie ciekawość. Chciałem zobaczyć, jak to wygląda z bliska. Skoro zdecydowałem się na służbę w wojsku, to chciałem doświadczyć działania w takich warunkach. Jest to przecież zupełnie inny świat niż ten codzienny w jednostce. Zresztą uważam, że każdy żołnierz powinien choćby raz pojechać na taką misję.

Skąd zatem pomysł, by po kilku latach wrócić do Azji?

Po pierwszej misji w Afganistanie byłem jeszcze w Kosowie. To była misja o zupełnie innym charakterze, bo typowo pokojowa i stabilizacyjna. Tam jednak nie podobало mi się tak bardzo. Dlatego pomyślałem, że chętnie wróciłbym do Afganistanu, by zobaczyć, co zmieniło się przez te kilka lat. Stąd też mój niedawny udział w VI zmianie „Resolute Support”. ★



Ramię w ramię

*Z płk. pil. Łukaszem Piątkiem,
dowódcą III zmiany
PKW Kuwejt, rozmawia
Łukasz Zalesiński.*



Był strach? Myśleliście: „jedziemy na wojnę”?

Raczej nie, choć w tym wypadku mogę mówić tylko za siebie. Ja miałem raczej poczucie, że przed nami wielka przygoda. Wyzwanie z kategorii tych, na które pilot czeka przez całe życie. Do takich właśnie zadań szkoliliśmy się latami, a podatnicy płacili za to niemałe pieniądze. Oczywiście byliśmy świadomi ogromnej odpowiedzialności, która na nas ciążyła. Podczas ćwiczeń można sobie pozwolić na błąd. Najwyżej potem koleddy się trochę pośmieją i tyle. A tutaj jechaliśmy reprezentować nasz kraj. W dodatku w sercu jednego z najgorętszych światowych konfliktów.

Na czym polegały wasze zadania?

Prowadziliśmy loty rozpoznawcze nad terytorium Iraku. Gromadziliśmy materiał zdjęciowy, który trafiał

do analityków, a po obróbce – do sztabowców z Połączonego Centrum Operacji Powietrznych [Combined Air Operations Center – CAOC]. Informacje te były wykorzystywane podczas planowania działań zbrojnych przeciwko tzw. Państwu Islamskiemu.



płk pil. Łukasz Piątek

Lataliście wyłącznie według planu, czy zdarzało się wam podrywać samoloty w trybie alarmowym?

Nie pełniliśmy dyżurów. W takim trybie działają tam tylko Amerykanie, którzy podzielili region na strefy odpowiedzialności. Każdą z nich przez kilka godzin patrolują kolejne pary samolotów. My wykonywaliśmy wyłącznie zadania wcześniej zaplanowane. O terminie, w jakim odbędzie się lot, i obszarze, do którego się udamy, wiedzieliśmy tydzień wcześniej. Dwa dni przed startem dostawaliśmy informa-



Michał Zieliński



Do operacji „Inherent Resolve” Polska dołączyła w połowie 2016 roku.

Biorą w niej udział przedstawiciele 62 państw. W ramach III zmiany wysłaliśmy do Kuwejtu 140 żołnierzy, przede wszystkim z 31 i 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego. Mieli oni do dyspozycji cztery wielozadaniowe samoloty F-16 wyposażone w zasobniki Goodrich DB-110 oraz Lockheed Martin Sniper XR.

W skład IV zmiany PKW, która wyjechała w styczniu 2018 roku, weszło 132 żołnierzy. Dowódcą komponentu został ppłk pil. Przemysław Struj. ★

cję, gdzie dokładnie mamy się kierować i na co zwrócić szczególną uwagę.

Co między innymi interesowało koalicyjnych analityków?

Sprawdzaliśmy, czy na trasie naszych przelotów nie powstały nowe umocnienia albo budowle mogące pełnić funkcję militarną, czy ktoś nie próbował zbudować jakiejś prowizorycznej przeprawy przez rzekę, czy w okolicach miast nie tworzą się podejrzone obozowiska. Trudno jest wychwycić anomalie. Przeciwno bojownikom IS walczyła regularna iracka armia, ale też lokalna milicja, a jej członkowie ubierają się właściwie identycznie, jak „żołnierze” Państwa Islamskiego. Mają też podobne uzbrojenie.

A zdarzały się sytuacje, które was zaskoczyły?

Kiedyś para naszych samolotów musiała przerwać misję i wrócić na lotnisko w Kuwejcie. Kiedy byliśmy w powietrzu, dotarła do nas informacja, że z trasą leących znad Syrii rosyjskich bombowców Tu-22 prze-

tnie się nasza. A dowództwo chciało unikać jakichkolwiek sytuacji, które potencjalnie mogłyby doprowadzić do konfliktu. Mieliśmy specjalną komórkę, która zajmowała się koordynacją lotów i pilnowała, żebyśmy trzymali się z dala od Rosjan.

Jak wiele dała wam ta misja?

Przed wszystkim zysaliśmy ogromne doświadczenie. Tylko w trakcie naszej zmiany piloci spędzili w powietrzu ponad tysiąc godzin. Każdy lot trwa cztery–pięć godzin, łącznie z tankowaniem w powietrzu, do tego w warunkach bojowych. Nie zastąpią tego żadne, nawet najbardziej prestiżowe ćwiczenia. Podczas misji udowodniliśmy, że mamy dobrze wyszkolonych pilotów i techników. Kolejny raz pokazaliśmy, że potrafimy działać ramię w ramię z sojusznikami, odpowiadać na wyzwania związane z globalnym bezpieczeństwem. A to w realny sposób przekłada się na traktowanie w świecie samej Polski. Myślę, że dzięki takiemu zaangażowaniu na stałe stacjonują dziś u nas amerykańskie wojska. ★



Maciej Wrotniak / 15 BZ

MAGDALENA MIERNICKA

Na wschodniej flance

Łotewska grupa bojowa jest wyjątkowa, ponieważ tworzą ją żołnierze aż z ośmiu krajów.

Wojskowi z Kanady, Albanii, Włoch, Słowenii, Hiszpanii oraz Polski na przełomie maja i czerwca 2017 roku rozpoczęli misję na Łotwie. Trzon polskiego kontyngentu wojskowego wchodzącego w skład Batalionowej Grupy Bojowej stanowili żołnierze 9 Brygady Kawalerii Pancernej z Braniewa, a wspierali ich m.in. wojskowi z 1 Brygady Logistycznej z Bydgoszczy. „Batalionowa Grupa Bojowa stacjonująca na Łotwie jest bardzo specyficzna, bo w porównaniu z innymi BGB tworzy ją największa liczba państw. W dodatku jest najbardziej widoczna na wschodniej flance, więc ciąży na niej największa odpowiedzialność”, mówił dowódca I zmiany PKW Łotwa mjr Marek Potorski. „Zgranie dwóch, trzech krajów, jak ma to miejsce na Litwie czy w Esto-

nii, jest prostsze niż sześcian. Dopieśmy jednak swego – podczas naszej misji nie było żadnych zgrzytów”.

INTENSYWNE ĆWICZENIA

Baza, w której stacjonują Polacy, znajduje się w miejscowości Ādaži. „Wszystkie elementy, które wykorzystaliśmy do budowy naszej bazy, przywieźliśmy z Polski”, relacjonował mjr Adam Anuszkiewicz, dowódca NSE podczas I zmiany. Oprócz wyposażenia osobistego żołnierze mieli 14 czołgów PT-91 Twardy i wozy dowodzenia. „Wszystko to przyjechało do Ādaži na platformach. Zorganizowanie takiego transportu nie jest łatwe, bo trzeba pokonać 680 km. Naszym logistykom zajęło to dwa dni, spisali się na piątą”, podkreśla mjr Potorski.



Archiwum 9 BKPanc.



Żołnierze I zmiany nie mieli jednak zbyt wiele czasu, aby zaaklimatyzować się w bazie. Już trzy tygodnie po przyjeździe na Łotwę wzięli udział w międzynarodowych manewrach „Saber Strike '17”. Na poligonach na Łotwie, Litwie, w Estonii, a także Polsce trenowały wówczas armie osiemnastu państw. Podczas półrocznego pobytu na Łotwie Polacy służący w I zmianie odbyli też serię ćwiczeń z Batalionową Grupą Bojową.

„Korzystaliśmy z każdej możliwości, aby wyruszyć na poligon, ale naszymi docelowymi manewrami były »Certex '17«, w trakcie których sprawdzaliśmy, czy tworzymy zgrany zespół”, mówił mjr Potorski. „Zostaliśmy ocenieni bardzo dobrze, więc przystąpiliśmy do kolejnego testu, czyli »Silver Arrow '17« i skontrolowaliśmy nasze zgranie z brygadą łotewską”.

Pancerniacy korzystali też z każdej okazji, aby spotkać się z mieszkającą na Łotwie Polonią. „Odwiedziliśmy m.in. polskie szkoły w Rēzekne czy Rydze, a także uczestniczyliśmy w pogrzebie polskich ułanów, którzy w 1919 roku brali udział w walkach o niepodległość Łotwy. Szczątki tych żołnierzy znaleziono niedawno”, relacjonuje Potorski. „Podczas uroczysto-

W 2018 roku Batalionowa Grupa Bojowa dostała certyfikację i tym samym osiągnęła pełną gotowość operacyjną

ści pogrzebowych zadaliśmy o asystę honorową, a kapelan naszego kontyngentu odprawił mszę”.

W grudniu żołnierze wrócili do domów, a ich miejsce zajęli wojskowi II zmiany PKW Łotwa. Podobnie jak pół roku wcześniej, w rejon misji szkoleniowej skierowano żołnierzy z 9 Brygady Kawalerii Pancernej z Braniewa i 1 Brygady Logistycznej. Tym razem do Batalio-

nowej Grupy Bojowej dołączył także kontyngent ze Słowacji oraz z Czech. Dowódcą II zmiany został mjr Leszek Woźny.

CERTYFIKOWANI

Od początku 2018 roku kompania czołgów polskiego kontyngentu intensywnie szkoliła się na poligonach. W marcu wszystkie pododdziały wchodzące w skład eFP BG (enhanced Forward Presence Battle Group) stacjonujące w bazie Ādaži na Łotwie brały udział w ćwiczeniach, po których Batalionowa Grupa Bojowa dostała certyfikację i tym samym osiągnęła pełną gotowość operacyjną. Trzon III zmiany PKW stanowią żołnierze 15 Brygady Zmechanizowanej. ★

Żołnierze polskiego kontyngentu podczas ćwiczeń „Scorpions Fury '17”.



MAGDALENA MIERNICKA

Projekcja siły NATO

*Cały czas pozostawali w gotowości do działania,
a jednocześnie intensywnie się szkolili i zdobywali
nowe doświadczenia.*

Na misję do Rumunii pierwsi żołnierze wyjechali w maju 2017 roku, w ramach dostosowanej wysuniętej obecności NATO (tailored Forward Presence – tFP). Polski kontyngent wchodzi w skład Wielonarodowej Brygady Południe-Wschód.

Na mocy decyzji członków sojuszu w I zmianie PKW do Rumunii wyjechało 230 polskich żołnierzy. Trzon kontyngentu stanowiła kompania zmotoryzowana z 15 Batalionu Ułanów Poznańskich 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej z Międzyrzecza, a wspierały ją pododdziały z 11 Batalionu Dowodzenia 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej z Żagania oraz Narodowy Element Wsparcia Logistycznego z 10 Brygady

Logistycznej z Opola. Żołnierze z tej ostatniej jednostki byli odpowiedzialni m.in. za przerzut wojska na południową flankę NATO. Nie było to proste zadanie, choćby z tego powodu, że rotacja została podzielona na kilka etapów. Równie skomplikowany okazał się transport sprzętu. Cały ekwipunek dotarł na misję... kolejną. „Ten transport trwał pięć dni. Wyruszyliśmy z Polski, po czym przez Słowację i Węgry dotarliśmy do Rumunii”, mówił mjr Paweł Cupa, dowódca I zmiany polskiego kontyngentu.

SKOK NA GŁĘBOKĄ WODE

Jakie zadania mieli do wykonania żołnierze I zmiany? „Przyjechaliśmy do Rumunii, aby pokazać siłę NATO.



Jacek Rok / PKW Rumunia



Żołnierze polskiego kontyngentu brali udział m.in. w największych manewrach w rejonie Morza Czarnego

Cały czas pozostawaliśmy w gotowości do działania, ale też intensywnie się szkoliliśmy”, opowiadał mjr Cupa. „Prawie w ogóle nie schodziliśmy z poligonu. Zużyliśmy tam aż 200 tys. sztuk amunicji. Nie wiem, czy byłoby to możliwe, gdybyśmy byli w kraju”.

Pierwsza zmiana PKW zakończyła swoją misję 12 stycznia 2018 roku.

Wówczas dowodzenie przejęli kolejni żołnierze 17 Brygady Zmechanizowanej. Dowódcą II zmiany został mjr Andrzej Kowalczyk.

Żołnierze polskiego kontyngentu od początku trwania rumuńskiej misji brali udział m.in. w ćwiczeniach „Saber Guardian ’17”, czyli największych manewrach organizowanych w rejonie Morza Czarnego. Wówczas w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech współdziałało 25 tys. wojskowych z 22 państw sojuszników NATO. Co ciekawe, towarzyszyła im żandarmeria wojskowa US Army. Jednym z zadań było przemieszczenie całej kompanii do oddalonego od Krajowej o 260 km ośrodka szkolenia w Cincu. Przez cały czas rosomaki poruszały się po drogach publicznych, a ich trasa prowadziła m.in. przez transylwańskie góry. Na miejscu do żołnierzy dołączył rumuński pluton piechoty wyposażony w kołowe transportery opancerzone Piranha. Wojskowi

prowadzili patrole, konwojowali VIP-ów, przeszukiwali obiekty i zabezpieczali teren. Były to zadania, które znamy z zagranicznych operacji. Polacy uczestniczyli także w organizowanych przez Wielonarodową Brygadę Południe-Wschód manewrach „Scorpions Fury ’17”, a zimą – w „Scorpions Winter ’18”. Były

to pierwsze ćwiczenia, w których wzięli udział żołnierze II zmiany PKW.

NIE TYLKO POLIGON

Mimo intensywnych zajęć wojskowi znaleźli także czas, aby zintegrować się z lokalną społecznością. W Krajowej zorganizowali m.in. obchody Święta Wojska Polskiego, Narodowego Święta Niepodległości, a nawet Bieg Niezłomnych. Zaopiekowali się również grobami polskich żołnierzy i uchodźców z czasów II wojny światowej, którzy zostali pochowani w Rumunii. Brali udział w akcjach honorowego krwiodawstwa, wspierając w ten sposób m.in. domy dziecka. Uczestniczyli też w wydarzeniach organizowanych przez armię rumuńską, takich jak akcja „Army in the mall”, czyli wojsko w markecie, lub w obchodach święta narodowego Rumunii. ★



Latem 2016 roku na południe Europy została skierowana fregata ORP „Gen. T. Kościuszko”. Okręt na dwa miesiące dołączył do natowskiego zespołu SNMG2.

ŁUKASZ ZALESIŃSKI

Sophia po polsku

Po raz pierwszy w historii nasz kontyngent wojskowy bierze udział w unijnej misji w rejonie Morza Śródziemnego.

Operacja „Sophia” rozpoczęła się w 2015 roku. Jej nazwa pochodzi od imienia córki nielegalnej imigrantki z Somalii, która urodziła się na pokładzie niemieckiej fregaty „Schleswig-Holstein”. W misję włączy się polski kontyngent wojskowy, który będzie działał jako część operacji wojskowej Unii Europejskiej EUNAVFOR Med (European Naval Force Mediterranean). Polska wysłała na Sycylię stu żołnierzy. Dowódcą I zmiany jest kmdr por. Cezary Kurkowski. Zgodnie z obowiązującą decyzją prezydenta RP Polska wydeleguje dwie zmiany żołnierzy. Wcześniej był tam jeden oficer, który służył w dowództwie operacji. Swoją służbę powinniśmy zakończyć 31 grudnia 2018 roku, w razie potrzeby może on jednak zostać przedłużony.

Operacja wojskowa Unii Europejskiej EUNAVFOR Med „Sophia” ma zapobiec przemytowi ludzi, broni i narkotyków do Europy. Od niedawna jej uczestnicy zajmują się także szkoleniem libijskiej straży przybrzeżnej i marynarki. Z danych, które w połowie 2017 roku przedstawili kierujący operacją Włosi, wynika, że dotychczas udało się m.in. zniszczyć 440 przemytniczych łodzi, zatrzymać 109 przestępców trudniących się szmuglowaniem ludzi i uratować życie 36 tys. imigrantów.

JESTEŚMY OBECNI

„Sophia” nie jest pierwszą operacją w rejonie Morza Śródziemnego, w której uczestniczą Polacy. Latem 2016 roku na południe Europy została skierowana fre-



Na Sycylię wysłano na jakiś czas samolot rozpoznawczy Bryza zwany Białą Damą.

Tomasz Mielczarek / 7 BOW



gata ORP „Gen. T. Kościuszko”. Okręt na dwa miesiące dołączył do natowskiego zespołu SNMG2 (Standing NATO Maritime Group Two, czyli Stała Grupa Morska NATO 2). Marynarze zdołali namierzyć jednaście jednostek z 300 osobami na pokładzie. W styczniu 2017 roku zaokrętowany na okręcie dowodzenia ORP „Kontradmiral Xawery Czernicki” sztab przez pół roku kierował działaniami SNMCMG2 (Standing NATO Mine Countermeasures Group 2, czyli drugi z zespołów przeciwminowych NATO).

WZDŁUŻ MORSKICH SZLAKÓW

Dla Brygady Lotnictwa Marynarki Wojennej w Gdyni jest to pierwsza misja w historii. Na Sycylię wysłano na początku samolot rozpoznawczy Bryza zwany Białą Damą, dwie załogi z 44 Bazy Lotniczej w Siemierowicach, a także obsługę techniczną. Do tego doszli komandosi z Formozy oraz żołnierze 10 Opolskiej Brygady Logistycznej – łącznie około stu osób. „Kwaterujemy w części użytkowanej przez Amerykanów. We włoskiej części mamy rozstawione kontenery, gdzie pracują żołnierze kontyngentu. Jest tam też hangar na samolot. Są-

Zgodnie z decyzją prezydenta RP Polska wydeleguje dwie zmiany żołnierzy. Misję powinniśmy zakończyć 31 grudnia 2018 roku, może ona jednak być przedłużona

siadujemy z Hiszpanami, którzy korzystają z samolotu CASA w wersji rozpoznawczej”, opowiadał kmr por. Cezary Kurkowski.

Pierwsza część misji upłynęła Polakom na poznawaniu procedur i dokumentów. „Załogi wykonywały też loty, podczas których poznawały m.in. rejon operacji”, mówił dowódca PKW. Tuż przed wyruszeniem do Włoch kmr por. Kurkowski tłumaczył zaś: „Nasze zadania wiążą się przede wszystkim z prowadzeniem lotów rozpoznawczych nad wybranymi akwenami Morza

Śródziemnego. Będziemy operowali na szlakach żeglownych prowadzących z Libii i wzdłuż jej wybrzeży. Nie możemy jednak przekroczyć granicy wód terytorialnych tego państwa”, zastrzegali oficer.

W pierwszej połowie marca załoga samolotu Bryza odbyła swój pierwszy lot rozpoznawczy. „Wypatrywaliśmy także łodzie z nielegalnymi emigrantami. Wraz z przyjściem wiosny ich liczba zwykle się zwiększa”, opowiadał kmr ppor. pil. Jakub Murzynowski, pilot bryzy. Pod koniec marca Białą Damę w polskim kontyngencie wojskowym zastąpił inny M-28B1R. ★

MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

W błękitnym hełmie

Był jednym z siedmiu żołnierzy, którzy odbierali Pokojową Nagrodę Nobla dla Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Gdy 30 lat temu w Oslo siłom pokojowym Narodów Zjednoczonych wręczano Pokojową Nagrodę Nobla, ówczesny sekretarz generalny Javier Perez de Cuellar dziękował „błękitnym beretom” za służbę. Za nim stał st. chor. sztab. Edward Ziobro, który wysoko trzymał flagę tej organizacji. Następnego dnia był na wszystkich zdjęciach, które opublikowała światowa prasa.

25 LAT W MUNDURZE

Edward Ziobro był jedynym reprezentantem Wojska Polskiego na uroczystości wręczenia nagrody. Do dziś nie wie, dlaczego został wybrany. Mundur z polskim orłem na ramieniu i ONZ-owskim emblematem na berecie nosiło wówczas 20 tys. żołnierzy.

Sekretarz generalny ONZ zdecydował, że w delegacji odbierającej nagrodę znajdzie się jeden przedstawiciel z każdej ówczesnej misji ONZ. Edward Ziobro służył wtedy w Polskiej Jednostce Logistycznej w Syrii na Wzgórzach Golan. O tym, że to właśnie on pojeździe do Oslo, zdecydował jego dowódca, płk Wincenty Cybulski.

Na misjach w sześciu krajach (Syrii, Egipcie, Libanie, Namibii, Iraku i na Bałkanach) Edward Ziobro spędził ponad dziesięć lat. Po raz pierwszy wyjechał w 1974 roku do Egiptu na misję UNEF. Był dowódcą patrolu rozminowania terenu. „Przez sześć miesięcy rozminowywaliśmy półwysep Synaj na terenach, gdzie znajdowały się ścieżki patrolowe dla żołnierzy różnych kontyngentów”, wspomina. Potem była misja UNDOF w Syrii na Wzgórzach Golan – służył tam z przerwami trzy lata. Jako absolwent Wojskowego Studium Nauczania Języków Obcych pracował w charakterze tłumacza w kwaterze głównej UNDOF-u

w Damaszku. Półtora roku (1989–1990) spędził na misji UNTAG w Namibii, gdzie żołnierze w błękitnych beretach czuwali nad pierwszymi po obaleniu apartheidu wyborami. „Nie było wyborczych list, Namibijczykom, którzy oddali już swój głos, stemplowaliśmy dłonie”, wspomina. Kolejną misją był UNIFIL w Libanie, gdzie żołnierze czuwali nad przywróceniem pokoju i zapewnieniem ludności bezpieczeństwa. Tam również pracował jako tłumacz.

Podczas kolejnej misji, UNGCI (1992–1993) w Iraku (po operacji „Pustynna burza”), Edward Ziobro znalazł się w grupie polskich żołnierzy, którzy byli odpowiedzialni za przeprowadzenie konwojów z pomocą humanitarną z północnego Iraku (od granicy z Turcją) na południe kraju. Jego ostatnią misją była UNPROFOR. W byłej Jugosławii spędził rok, czyli dwie zmiany, jako oficer operacyjny w kwaterze polskiego batalionu.

Edward Ziobro przesłużył w wojsku ćwierć wieku. Dziś mundur wkłada tylko przy uroczystych okazjach jako członek Stowarzyszenia Kombatanów Misji Pokojowych ONZ. Na spotkaniach z młodzieżą wspomina misje i (zawsze) uroczystość odebrania Pokojowej Nagrody Nobla.



st. chor. sztab. Edward Ziobro

29 MISJI POKOJOWYCH

Pierwsza misja wojskowa pod szyldem ONZ (UNTSO) rozpoczęła się w maju 1948 roku i miała za zadanie dopilnowanie warunków rozejmu po wojnie arabsko-izraelskiej. Od tamtej pory siły pokojowe Narodów Zjednoczonych wykonywały szereg misji obserwacyjnych oraz wiele zadań mających na celu zapewnienie pokoju i stabilizacji w rejonach dotkniętych konfliktami zbrojnymi, m.in. na półwyspie Synaj, Cyprze, Wzgórzach Golan i w Kaszmirze.

★ Ludzie ★



Aleksander Rawski

Polska misja UNDOF na Wzgórzach Golan.

Historia udziału Polski w misjach pokojowych ONZ sięga początków lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy pod błękitną flagą angażowaliśmy się w operacje w najbardziej zapalnych rejonach konfliktów w Afryce, Azji, Europie i na Bliskim Wschodzie.

Po raz pierwszy błękitne hełmy ONZ nasi żołnierze włożyli w 1973 roku na misji na półwyspie Synaj. Wysłaliśmy tam wówczas jednostkę zabezpieczenia logistycznego oraz szpital polowy do Drugich Doraźnych Sił Pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEF II). Polscy żołnierze jako pierwsi z grupy państw Układu Warszawskiego włożyli błękitne hełmy. Niedługo potem Polska stała się jednym z najważniejszych państw wysyłających swoje siły do udziału w operacjach pokojowych ONZ.

W 2003 roku w liście z okazji 30. rocznicy pierwszego udziału polskiego kontyngentu w działaniach sił pokojowych ONZ sekretarz generalny napisał m.in.: „Rocznica, którą dziś obchodzicie, powinna napawać dumą każdego Polaka i budzić wdzięczność wszystkich pozostałych członków rodziny ONZ. [...] Pragnę również oddać cześć 45 odważnym i pełnym poświęcenia Polakom, którzy oddali tej sprawie swoje życie. Ich najwyższe poświęcenie na zawsze pozostanie w naszej pamięci i otoczone będzie najgłębszym szacunkiem”.

W 2003 roku ponad 700 polskich żołnierzy, obserwatorów wojskowych i policjantów uczestniczyło w ośmiu operacjach pokojowych: czterech w Afryce, dwóch na Bliskim

Wschodzie i dwóch w Europie. Byliśmy wówczas na drugim miejscu w Europie i 14. na liście państw wysyłających na misje żołnierzy w błękitnych beretach.

Od 1996 roku polskie wojsko zaczęło się włączać do służby w siłach NATO, a następnie UE – na tych misjach skupiała się wówczas uwaga armii. Braliśmy udział m.in. w operacjach w Albanii, Bośni i Hercegowinie oraz Kosowie.

Pod koniec 2009 roku polski rząd podjął decyzję o rezygnacji z misji ONZ: wycofano Polski Kontyngent Wojskowy w Tymczasowych Siłach ONZ w Libanie UNIFIL (po 17 latach) oraz Polski Kontyngent Wojskowy w Siłach Obserwacyjno-Rozdzielających – UNDOF na Wzgórzach Golan. Ta ostatnia operacja trwała najdłużej w historii polskich sił zbrojnych. Nasz kontyngent w Syrii działał 35 lat i przez ten czas przewinięło się przez niego blisko 13 tys. żołnierzy.

Priorytetem dla polskiej armii stały się operacje organizowane przez NATO i UE. We wrześniu 2015 roku prezydent Andrzej Duda zapowiedział w przemówieniu na forum ONZ wznowienie naszej aktywności w misjach pokojowych. Rok później jeden z ówczesnych wiceministrów obrony, Wojciech Fałkowski, oficjalnie zgłosił gotowość do wysłania od 80 do 100 żołnierzy na misję pokojową ONZ. Chodziło o pododdział inżynieryjny, oficerów do sztabów oraz obserwatorów.

Dotychczas polscy żołnierze uczestniczyli w 29 misjach pokojowych ONZ. Czas poprawić tę statystykę. ★

Wzajemne wsparcie

Z gen. bryg. Wiesławem Kukulą, dowódcą wojsk obrony terytorialnej, rozmawia Anna Dąbrowska.

Kiedy rozpoczynała się budowa wojsk obrony terytorialnej, zapowiadał Pan, że ten rodzaj sił zbrojnych będzie w dużej mierze korzystać z doświadczeń weteranów. Czy to się udało?

W mojej ocenie tak. WOT stały się ważnym narzędziem zagospodarowującym systemowo potencjał tego środowiska. Weterani, w tym poszkodowani, są wśród żołnierzy zawodowych, żołnierzy OT i pracowników resortu w WOT. To ważne, by powstawały rozwiązania, które będą ich aktywizowały.

Służą też w mobilnych zespołach szkoleniowych...

Kadra instruktorska MZS-ów w stu procentach składa się z byłych mundurowych. Zatrudnienie znaleźli tam byli operatorzy jednostek specjalnych oraz przedstawiciele innych służb, np. funkcjonariusze z pododdziałów antyterrorystycznych policji. Niemal wszyscy spośród nich to uczestnicy misji poza granicami kraju – rekordzista ma za sobą dziewięć takich wyjazdów. Jest także czterech weteranów poszkodowanych. Podstawowym zadaniem zespołów jest nie tyle bezpośrednie trenowanie żołnierzy OT, ile szkolenie instruktorów i kadry dowódczej WOT-u. Weterani uczą ich metodyki i wybranych zagadnień taktycznych. Sprawdzają się doskonale w tej roli, a nasze potrzeby szkoleniowe są tak duże, że rozważamy rozsze-

rzenie MZS-ów o kolejne stanowiska. Wówczas następną grupą weteranów będzie miała możliwość pracy u nas. Co ważne – blisko swoich rodzin i miejsca zamieszkania.

Jakie specjalności byłych żołnierzy są przez WOT poszukiwane?

Właściwie wszystkie. Budujemy WOT jako formację lekkiej piechoty o szerokich zdolnościach reagowania kryzysowego, dlatego przydatne są wszystkie lądowe specjalności wojskowe. Nasi żołnierze muszą być przygotowani do walki również z silniejszym przeciwnikiem. Potrzebujemy więc np. specjalistów od broni pancernej. Nie uczą oni oczywiście naszych żołnierzy obsługi czołgów, ale efektywnej walki z nimi.

Weterani paramedycy i ratownicy też znajdują zatrudnienie?

Specjalności medyczne w WOT są kluczowe. Nasi „medycy” wniosą istotny wkład w zdolności bojowe formacji, ale też będą ważnym narzędziem służącym lokalnym społecznościom. Dużo czasu poświęciłem na podjęcie decyzji związanej ze sposobem ich szkolenia. Przeanalizowałem wiele wariantów. Zdecydowałem, że w tej kwestii nie będzie kompromisu, a szkolenie opę na rozwiązaniach wypracowanych przez dwóch moich najbardziej zaufanych medyków, którymi miałem zaszczyt do-
wodzić
jeszcze



w Lublińcu. Wkrótce jeden rozpocznie pracę w MZS, a drugi będzie świadczył usługi szkoleniowe dla WOT-u jako specjalista zewnętrzny. Obydwaj ukończyli arcytrudny kurs medyków sił specjalnych USA (Special Operations Combat Medic Course). Jeden z nich opracował również program szkolenia medyków w Międzynarodowym Centrum Szkoleniowym Sił Specjalnych NATO w Niemczech i osobiście przyczynił się do wyszkolenia pierwszej grupy podobnych mu specjalistów w NATO. Oczywiście mam na myśli podoficerów uchodzących w branży za ikony – „Wira” i „Sikora”, którzy również są weteranami.

Czy celem zatrudniania w WOT weteranów jest danie im szansy na dalszą służbę, czy raczej wykorzystanie ich wiedzy i umiejętności?

Te sprawy są współzależne. Ważna jest opieka nad weteranami, umożliwienie im dalszego funkcjonowania w społeczności żołnierskiej, pokazanie, że jest dla nich miejsce w polskiej armii. Najgorsze bowiem, co może spotkać weterana, to gwałtowne rozstanie z wojskiem, pozostawienie go samemu sobie, z poczuciem, że już nie jest potrzebny. Dlatego uważam, że tych ludzi trzeba mądrze wspierać – dając nie rybę, lecz wędkę. Oni są dumni, nie oczekują litości i nie chcą być ciężarem dla państwa. Ostatnio w czasie spotkania z nimi usłyszałem, jak wielki mają dystans do „kanapowych adwokatów”, afiszujących się na każdym kroku tym, jak wiele robią dla weteranów. Dlatego tak ważne są realne narzędzia i działanie. Nie należy na tych ludzi patrzeć jak na społeczny problem, lecz jak na potencjał, który można wykorzystać. Tak właśnie traktujemy ich w WOT. Dla mnie weterani już zawsze pozostaną żołnierzami, zwykle cichymi bohaterami, którym państwo powinno dać możliwość dalszej służby, niekoniecznie w mundurze. Pracując w WOT, jednocześnie rozwijają się dalej zawodowo, zdobywają nowe kwalifikacje, zarabiają. Przygotowujemy ich również do kolejnego etapu życia, kiedy ostatecznie przestaną być aktywni zawodowo. Tak widzę pomoc weteranom i ich obecność wśród żołnierzy WOT-u.

Jak są odbierani przez młodych żołnierzy?

To jest najbardziej budujące! Właśnie to, w jaki sposób nas weteranów odbiera młode pokolenie, które zaciąga się do WOT-u. Osoby, które legitymują się doświadczeniem bojowym, walczyły w Afganistanie, Iraku, Bośni i Hercegowinie czy Kosowie, są dla żołnierzy terytorialnej służby wojskowej niekwestionowanymi autorytetami. Najczęściej słyszę, że są dumni z tego, że walczyć uczył ich ci, którzy sami walczyli. To jeden z powodów, dla których w WOT

kadra zawodowa wciąż nosi berety formacji, z jakich się wywodzi. By żołnierze OT łatwo identyfikowali pochodzenie swoich dowódców i pamiętali, że wraz z innymi formacjami tworzymy jeden zespół. Ale ten autorytet nie bierze się z samej legitymacji weterana, lecz wypływa z postawy tych ludzi, z tego, co sobą reprezentują. Z ich wiedzy, umiejętności, doświadczenia, to zaś określa zwykle to, co sami przeżyli również na misjach. W tym miejscu muszę wspomnieć o czymś, co boli wielu z nas. Uważamy, że zabieganie o zostanie uznanym za weterana jest upokarzające. Po co potwierdzanie, że się było na misji, skoro wszystkie potrzebne do tego informacje są w wojskowych aktach. W mojej ocenie status weterana powinien być nadawany automatycznie żołnierzom, którzy z nich wracają. Tak też myśli część środowiska i dlatego niektórzy nie występują o nadanie formalnego statusu weterana. Wśród nich jest wspomniany były żołnierz pracujący w MZS-ie, który był na kilkunastu misjach, ale jak twierdzi – jest zbyt dumny, by prosić o formalne nadanie statusu. Jako dowódca WOT-u będę zabiegał u moich przełożonych, by prawo w tym względzie się zmieniło.

Żołnierze WOT-u o doświadczeniach ze służby rozmawiają w domach i ze znajomymi. Czy jest szansa, że dzięki takiemu ich podejściu do weteranów wzrośnie w społeczeństwie szacunek do ludzi, którzy służyli krajowi na misjach?

Dotyka Pani ważnej kwestii. Wszystko, czego potrzebujemy dzisiaj, to czas. WOT to nie tylko rodzaj sił zbrojnych, lecz także zjawisko społeczne, wieloaspektowo zmieniające polskie podejście do obronności, do wojskowego munduru, służby w armii. Przez szeregi WOT-u będą się przewijać tysiące osób, które stykając się z weteranami, staną się ich najlepszymi adwokatami. Będą ich reprezentować w domu, uczelni czy też pracy. Z czasem wywoła to pozytywne skutki. W Stanach Zjednoczonych, które mogą się teraz pochwalić wspianym podejściem do weteranów, nie zawsze cieszyli się oni takim szacunkiem jak dzisiaj. Kulminacją negatywnego podejścia do środowiska miała miejsce po wojnie w Wietnamie. Ale dzięki mądrym decyzjom, aktywizacji środowiska i wreszcie wsparciu weteranów przez Siły Zbrojne USA zmieniono nie tylko podejście do byłych żołnierzy, lecz także postrzeganie problematyki obronności przez całe społeczeństwo. Jesteśmy na dobrej drodze, by takie zmiany zaszły i w Polsce. Stanie się tak, jeśli zrozumiemy, że bycie weteranem jest w pewnym sensie kolejnym etapem służby. Ważnym zarówno dla samego weterana, jak i państwa, któremu wciąż może on służyć. ★

BOGUSŁAW POLITOWSKI

Szkolimy następców

Przeżycia na misji jednych żołnierzy niszczą, a innym, tak jak Agnieszce Pasko, dają impuls do działania.

Agnieszka Pasko wspomina, że o tym, co będzie robiła po powrocie z wojny, postanowiła pewnego dnia w schronie. Gdy w bazie Warrior trwał kolejny ostrzał, rozmawiała z kolegami o planach na czas po powrocie do domu. „Zdecydowałam wtedy, że zrobię coś ważnego razem z misyjnymi przyjaciółmi”, mówi.

Na realizację pomysłu trzeba było jednak trochę poczekać. Teraz była pielęgniarką na IX zmianie PKW Afganistan. „To był motor napędowy całej grupy zabezpieczenia medycznego w bazie. Nie ograniczała się do pracy w punkcie medycznym. Czasami wsiadała do wozu ewakuacji medycznej lub rośka bojówki i jechała poza bazę. Gdy było spokojniej, uczyła mniej doświadczonych ratowników. Ufaliśmy jej, przy niej czuliśmy się bezpiecznie”, wspomina ówczesny dowódca bazy ppłk Tomasz Biedziak.

Po zakończeniu IX zmiany została na kolejną turę, która wcale nie była spokojniejsza. O traumatycznych przeżyciach z czasów pobytu na wojnie mówi niewiele. W czasie 1250 godzin, które spędziła poza bazą, wiele było bardzo trudnych. Podczas jednego z patroli, w którym brała udział, pod rosomakiem wybuchł „ajdik”. Zginął st. szer. Rafał Nowakowski, a kilku żołnierzy zostało rannych. W trakcie innych wyjazdów często dochodziło do kontaktów ogniowych.

W bazie też nie było bezpiecznie. Kiedyś pocisk rakiety trafił w namiot afgańskich tłumaczy. Medycy z Warriora prowadzili wówczas akcję reanimacyjną jednocześnie sześciu ciężko rannych... Chociaż Agnieszka Pasko tego nie zdradza, w takich chwilach towarzyszyła jej zapewne świadomość, że jej nieżyjący już tata, doświadczony lekarz wojskowy – oficer, byłby z niej bardzo dumny.

Gdy przy różnych okazjach opowiada młodym ludziom o swoich przeżyciach, podkreśla, że nie robiła niczego nad-

zwyczajnego. „Nie jestem żadnym bohaterem. Miałam jednak możliwość służyć z bohaterami”, dodaje wówczas.

Z MISJI PRZYWIOZŁAM MIŁOŚĆ

W kwietniu 2012 roku Agnieszka Pasko wróciła po dwóch wojennych turach do kraju, ale nie do pracy na oddziale chirurgicznym szpitala wojskowego w Elku – postanowiła bowiem uzupełniać wykształcenie. Miała już ukończone studia pierwszego stopnia na kierunku pedagogika i promocja zdrowia, pedagogiczne studia magisterskie oraz doświadczenia wykładowcy akademickiego. Po misji uzyskała cywilny dyplom specjalisty kierunku zarządzanie oświatą oraz wojskowe uprawnienia topografii artylerzysty. Niedawno w Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni Agnieszka Pasko ukończyła kurs oficerów rezerwy.

Zmieniło się też jej życie prywatne. Oświadczył się jej kolega z IX zmiany. St. chor. Grzegorz Pasko służył w 1 Pułku Saperów, a na misji był dowódcą sekcji rozminowania. „Jak można odmówić komuś, kto w czasie patrolu wiele razy wysiadał z rośki i szedł sprawdzić, czy np. podejrzany pakunek przy drodze nie jest »ajdikiem«”, wyjaśnia żartobliwie Agnieszka. Ślub w 2012 roku odbył się w klimacie misyjnym. Podczas ceremonii w kościele, na ołtarzu oprócz precjozów liturgicznych i obrządek pary młodej przez całą uroczystość leżała afgańska chusta.

W końcu nadszedł czas na realizację pomysłów, które zrodziły się pewnego dnia w schronie bazy Warrior w trakcie ostrzału. Agnieszka Pasko pożegnała się z zespołem szpitala wojskowego i podjęła pracę dyrektora czterech szkół policealnych dla służb celnych, gdzie jednocześnie uczyła zarządzania. Przez cały czas razem z mężem utrzymywali kontakty z weteranami. Na tych koleżeńskich spo-



Agnieszka Pasko

★ Ludzie ★



Archiwum Agnieszki Pasko

Agnieszka Pasko nie ograniczała się do pracy w punkcie medycznym. Czasami wsładała do wozu ewakuacji medycznej lub rośka bojówki i jechała poza bazę.

tkaniach coraz częściej mówili o tym, że nie można zmarnować doświadczenia uczestników misji wojennych.

„Po doświadczeniach w kierowaniu szkołami dla celników, mając doświadczenia jako wykładowca akademicki, postanowiłam otworzyć własną szkołę”, wspomina Agnieszka Pasko. Zwróciła się do władz Wschodnioeuropejskiego Instytutu Gospodarki, w którym była wykładowcą, o zgodę na otwarcie w jego strukturach niepublicznego liceum ogólnokształcącego o profilu wojskowym. Powstająca w 2014 roku placówka jako Centrum Edukacji Mundurowej została włączona w struktury Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku. Nauczycielami i instruktorami zostało wielu weteranów, pełniących służbę żołnierzy, a także funkcjonariuszy innych formacji.

NARYBEK DLA ARMII

Założycielka szkoły i jej dyrektor wyjaśnia, że uczniowie Centrum Edukacji Mundurowej w trakcie nauki przechodzą konkretne szkolenie przygotowujące do pracy w służbach mundurowych. Absolwenci mają możliwość kontynuowania kariery wojskowej lub mogą mieć status rezerwistów po szkoleniu podstawowym i przysiędze wojskowej. „My łączymy szkolenie wojskowe z edukacją. Przygotowujemy młodzież do służby w wojsku, policji czy straży pożarnej, a jednocześnie zapewniamy naszym uczniom przygotowanie do egzaminu maturalnego”, powiedziała Agnieszka Pasko w jednym z wywiadów. W pierwszym roku naukę w liceum podjęło 60 uczniów. Edukacja odbywała się

w trzech klasach, które w tej placówce nazywane są oddziałami. Teraz w CEM w ośmiu oddziałach uczy się 150 kadetów. Dziewięćdziesiąt procent z tych, którzy w 2014 roku rozpoczęli naukę, złożyło dokumenty o przyjęcie do wojskowych uczelni w całym kraju. Nieliczni, którzy wybrali drogę cywilną, zapewniają, że nie mają zamiaru zerwać kontaktów z wojskiem. Deklarują podjęcie służby w wojskach obrony terytorialnej i narodowej służbie rezerwowej.

Nauczycielom i uczniom Centrum Edukacji Mundurowej, które nosi imię mjr. Władysława Raginisa, bohatera wojny obronnej 1939 roku, przyświeca credo: „Ci, co swoją wiedzę i doświadczenie sprawdzili w praktyce, powinni szkolić następców”. I faktycznie tutaj doświadczeni żołnierze i weterani przygotowują młodzież do służby w armii. Niczym w jednostce wojskowej, z wykorzystaniem zasad regulaminów i dyscypliny prowadzone są wszelkie zajęcia z podstaw żołnierki. Strzelania, zajęcia taktyczne, z terenoznawstwa, łączności, sanitarne. Tutaj kształtuje się też w uczniach poczucie patriotyzmu i dumy narodowej. Centrum oczywiście utrzymuje kontakty z jednostkami i instytucjami wojskowymi. Młodzież uczestniczy w uroczystościach w koszarach i szkoli się na poligonach.

Edukacja w Centrum Edukacji Mundurowej jest na najwyższym poziomie, więc bez trudu, jako jedna z 50 placówek w kraju, otrzymała certyfikat uczestnictwa w pilotażowym programie MON-u dotyczącym wspierania wojskowych klas mundurowych w szkołach ponadgimnazjalnych. ★

MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

W gronie niezwycięzonych

Po raz pierwszy polscy żołnierze poszkodowani na misjach wezmą udział w Invictus Games.

Dwudziestu pięciu weteranów poszkodowanych zostało zakwalifikowanych do ekipy, która będzie się przygotowywała do Invictus Games, mających się odbyć jesienią 2018 roku w Sydney w Australii. Na te międzynarodowe zawody przyjedzie około 500 zawodników z 18 krajów. Będą oni konkurować w 11 dyscyplinach sportowych. „Nie chodzi o medale. Ważne jest pokazanie siły sportu i zachęcenie innych weteranów do rehabilitacji poprzez sportową aktywność”, podkreśla płk Leszek Stępień, dyrektor Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa. Sportowa rywalizacja niepełnosprawnych weteranów pokazuje znaczenie słowa „invictus”, czyli niezwycięzony.

BRAWA DLA ZAWODNIKA

Z roku na rok igrzyska Invictus Games nabierają coraz większego rozmachu. Odbywają się w różnych krajach i na różnych kontynentach. Organizuje je fundacja, którą założył brytyjski książę Harry, kapitan Army Air Corps. Dwa razy służył on na misji w Afganistanie. Był pilotem, latał na śmigłowcach Apache. Gdy po dziesięciu latach służby odszedł z armii, postanowił skupić się na projektach związanych z pomocą weteranom. Jednym z nich stała się fundacja organizująca sportowe rozgrywki żołnierzy poszkodowanych podczas misji. Książę Harry wpadł na ten pomysł, gdy wracał z Afganistanu do domu i zobaczył dwóch młodych żołnierzy transportowanych do szpitali: leżeli na noszach, byli podłączeni do kroplówek i mieli amputowane nogi. Uznał, że zorganizowanie sportowych zawodów dla żołnierzy, którzy ucierpieli podczas działań bojowych – kobiet i mężczyzn – będzie dla nich wsparciem w powrocie do zdrowia i normalnego życia.

W pierwszych zawodach, które odbyły się w 2014 roku w Londynie, wzięło udział 400 sportowców z 13 państw. Rywalizowali w dziewięciu dyscyplinach, m.in. kolarstwie, rugby, koszykówce i podnoszeniu cięż-

arów. W 2015 roku igrzyska się nie odbyły. Rok później weterani spotkali się w Orlando na Florydzie. „Bijemy brawo na stojąco zawodnikowi, który stracił nogi. Z całego serca dopingujemy też człowieka, który przezwyciężył lęk tak silny, że bał się wychodzić z domu”, mówił książę Harry, witając weteranów podczas ceremonii otwarcia. 500 zawodników z 14 krajów rywalizowało wówczas w dziesięciu dyscyplinach. W promocję zawodów zaangażowali się m.in. ówczesny prezydent USA Barack Obama i pierwsza dama Michelle oraz królowa Elżbieta II.

Ubiegłoroczne Invictus Games odbyły się w Kanadzie. Do Toronto przyjechało ponad 550 zawodników z 17 krajów, którzy wystartowali w 12 dyscyplinach (w tym po raz pierwszy w golfie). Największe reprezentacje – po 90 zawodników – wystawiły Kanada i USA. Najsłabiej był reprezentowany Irak (4 zawodników) i Afganistan (7). „Cieszcie się igrzyskami i nigdy nie zapominajcie, że jeśli chcemy coś osiągnąć – wszystko jest możliwe”, mówił książę Harry. Przesłanie do uczestników skierował także papież Franciszek. Zachęcał, „by dali światu świadectwo niezłomności ludzkiego ducha”.

Fundacja Invictus Games podkreśla, że zawody cieszą się coraz większym zainteresowaniem i z roku na rok rośnie liczba krajów, które w nich uczestniczą. W Toronto po raz pierwszy wystartowali weterani z Ukrainy (kraj ten wystawił 15-osobową reprezentację). Zwiększa się także liczba zawodników na wózkach inwalidzkich. W 2017 roku było ich już 108, podczas gdy rok wcześniej – 60.

WOJSKOWA REPREZENTACJA

Latem 2017 roku minister obrony narodowej wyraził zgodę, aby w tegorocznych Invictus Games wzięli udział polscy weterani. Jesienią żołnierze poszkodowani wysłali swoje kandydatury do Centrum Weterana w Warszawie. Zgłosiły się 83 osoby. Najwięcej, bo aż 59, z Dowództwa Generalnego RSZ, 11 z Departamentu Kadr MON,



Invictus Games

Motywacja

sześć z Dowództwa Operacyjnego RSZ, trzy z Departamentu Spraw Socjalnych MON, dwie z Garnizonu Warszawa, po jednej z Żandarmerii Wojskowej i WOT-u.

O składzie polskiej reprezentacji na Invictus Games zdecydowała komisja, do której weszli przedstawiciele: DGRSZ, DORSZ, WOT-u, Dowództwa Garnizonu Warszawa, Żandarmerii Wojskowej, Centrum Weterana Działania poza Granicami Państwa oraz MON-u (podsekretarza stanu, Departamentu Kadr oraz Departamentu Spraw Socjalnych).

Komisja wybrała 25 osób, które reprezentują całe siły zbrojne. Po jednym kandydacie zakwalifikowano z jednostek podległych DSS, Garnizonu Warszawa i Żandarmerii Wojskowej, czterech z DORSZ, pięciu z Departamentu Kadr (WKU i WSW) oraz 13 z DGRSZ. Nie oznacza to jednak, że wszyscy pojadą do Australii. O tym, kto wystartuje w igrzyskach, zdecydują m.in. badania lekarskie, które zawodnicy przejdą podczas pierwszego zgrupowania kondycyjno-sportowego. Wtedy poznamy ostateczny skład polskiej reprezentacji – 15 weteranów poszkodowanych oraz 10 rezerwowych.

znowu, konkurenci z całego świata mówią mi, że sport ich uratował; że igrzyska Invictus dały im nową umowę na życie; i że reprezentowanie ich kraju z innymi towarzyszami jest czymś, o czym mogli tylko marzyć podczas leżenia w szpitalu”, napisał na stronie internetowej Invictus Games książkę Harry. ★

„Udział w Invictus Games jest dla mnie dużym wyzwaniem, ale chodzi nie tylko o zdobywanie medali, lecz także sportową rywalizację, która pomaga w powrocie do zdrowia. Mam nadzieję, że zostanę zakwalifikowany”, mówi Janusz Raczy, żołnierz ciężko ranny na II zmianie PKW Irak. „Zdobycie medalu byłoby nagrodą za wysiłek włożony w przygotowanie”, dodaje.

Z powodu orzeczonego stuprocentowego uszczerbku na zdrowiu Janusz Raczy musiał odejść z wojska, przyznano



mu wojskową rentę inwalidzką. Marzył jednak, aby znowu włożyć mundur. W 2017 roku udało mu się powrócić do służby. „Mam nadzieję, że moja determinacja pomoże mi również w sportowej rywalizacji”, mówi. Podkreśla też, że sport pomaga mu w rehabilitacji, dlatego bierze udział w rajdach górskich oraz w spływach kajakowych. W Sydney chciałby wystartować w łucznictwie oraz spróbować sił w kolarstwie szosowym. Ze względu na odniesione na misji obrażenia nie może startować w konkurencjach siłowych, takich jak wioślarstwo halowe czy wyciskanie sztangi.

SPORTOWE TRENINGI

Konkurencje sportowe zmieniają się zależnie od kraju, w którym odbywają się zawody. W Sydney zaplanowano zmagania w łucznictwie, lekkoatletyce, kolarstwie, regatach, wyciskaniu sztangi na leżąc, siatkówce na siedząco, pływaniu, koszykówce na wózkach, rugby na wózkach, wioślarstwie halowym. Jeden zawodnik może wziąć udział w kilku konkurencjach.

Ważne jest pokazanie siły sportu i zachęcenie innych weteranów do rehabilitacji poprzez sportową aktywność

Aby odpowiednio przygotować się do startu w igrzyskach, wytypowani weterani wezmą m.in. udział w trzech zgrupowaniach, które odbędą się w Ośrodku Szkoleniowo-Kondycyjnym w Mrągowie, gdzie będą trenować pod okiem wykwalifikowanej kadry. Mają ćwiczyć także samodzielnie pod nadzorem trenerów – w miejscach zamieszkania oraz w ramach zajęć z wychowania fizycznego (weterani służący lub pracujący w MON-ie).

Sportowe przygotowania pod okiem fizjoterapeuty rozpoczął już Tomek Roźniatowski, ranny w 2011 roku w Afganistanie. Transporter, którym jechał, wywrócił się po wybuchu miny i zmiażdżył mu rękę. Konieczna okazała się amputacja. Weteran ma orzeczony 65-procentowy uszczerbek na zdrowiu.

„Udział w tak wielkiej międzynarodowej imprezie to duże wyzwanie. Chciałbym zdobyć medal, aby nie zawieść osób, które na mnie liczą”, mówi. Pięć razy w tygodniu Tomek ćwiczy na siłowni, dwa razy tygodniowo trenuje boks tajski, a trzy razy chodzi na treningi wytrzymałościowe. „Trenuję



z umiarem, aby uniknąć kontuzji”, zapewnia. Tomek zamierza wystartować w dwóch konkurencjach: wioślarstwie halowym oraz siatkówce na siedząco. Ma spore szanse, by stanąć na podium, bo w tej pierwszej dziedzinie sportu osiąga wyniki, za jakie podczas ubiegłorocznych igrzysk weteranów w Toronto przyznawano medale.

W grupie 25 zawodników znalazł się także mł. chor. Sebastian Marczewski, żołnierz 3 Batalionu Inżynieryjnego z Niska. Został ranny podczas VI zmiany PKW Afganistan, gdy pod samochodem, którym jechał, wybuchł „ajdik”. Obrażenia odniesione na misji (złamany kręgosłup) nie przeszkodziły Marczewskiemu w ustanowieniu rekordu świata w nurkowaniu głębinowym funkcjonariuszy służb mundurowych. W 2017 roku zanurzył się na głębokość 240 m we włoskim jeziorze Garda. W tym roku zamierza pobić kolejny rekord – zejść poniżej 335–340 m. „To ogromne wyzwanie dla organizmu”, przyznaje weteran.

Przygotowania do bicia rekordu w nurkowaniu musi pogodzić z trenowaniem do igrzysk Invictus Games. Trzy razy w tygodniu przepływa kilkadziesiąt razy 25-metrowy basen. Cztery razy w tygodniu chodzi na treningi cardio, które podnoszą wytrzymałość. Pod okiem trenera ćwiczy także na siłowni – głównie na rowerze stacjonar-

nym oraz stepperze. W Sydney chce wystartować w pływaniu. Jego czas na 50 m wynosi 35 s. To niezły wynik, ale Sebastian Marczewski podkreśla, że nie nastawia się na zdobycie złotego medalu, choć po cichu liczy, że mu się to uda. „Najważniejsze jest dla mnie reprezentowanie w Sydney naszego kraju”, podkreśla. Ważne będą także atmosfera igrzysk oraz spotkania z innymi weteranami.

„W czerwcu odwiedzi nas przedstawiciel fundacji Invictus Games, który oceni nasze przygotowania do igrzysk”, mówi płk Leszek Stępień, dyrektor Centrum Weterana.

RAZEM Z RODZINĄ

Strategicznym partnerem polskiej reprezentacji weteranów na Invictus Games Sydney 2018 została Polska Grupa Zbrojeniowa. Firma ta sfinansuje m.in. pobyt opiekunów (członków rodzin) weteranów poszkodowanych biorących udział w zawodach oraz pokryje koszty uczestnictwa weteranów spoza MON-u (ciężko rannych weteranów niebędących żołnierzami i pracownikami resortu).

Podczas sportowej rywalizacji zawodnikom towarzyszą rodzina i przyjaciele, którzy są integralną częścią imprezy. Ze specjalnej trybuny mogą obserwować i dopingować swoich bliskich. Są z nimi od uroczystego rozpoczęcia zawodów do ich oficjalnego zakończenia. ★

Każdy jest bohaterem

Z Mariuszem Pogonowskim, kierownikiem Zespołu Wsparcia Weteranów w Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa, rozmawia Małgorzata Schwarzgruber.

Obserwował Pan igrzyska Invictus Games, które we wrześniu 2017 roku odbyły się w Toronto w Kanadzie.

Przez kilka dni miałem możliwość zapoznania się z organizacją i przebiegiem tej wspaniałej imprezy, poznałem również jej organizatorów. Obserwowałem też sportową rywalizację podczas zawodów. Rozmawiałem nie tylko z zawodnikami, ale także z ich rodzinami i przyjaciółmi. Invictus Games jest bowiem imprezą, która ma integrować środowisko weteranów poszkodowanych.

Czy coś Pana zaskoczyło?

Zaskoczeniem były przede wszystkim panująca atmosfera i rozmach tego przedsięwzięcia. Spodziewałem się wojskowego drylu, bo przecież zawodnikami byli żołnierze. A zobaczyłem spontaniczność, żywiołowość i życzliwość. Władze Toronto zadbały o bezpieczeństwo oraz przygotowały miasto na jak najlepsze przyjęcie zawodników i towarzyszących im osób. Ulice i budynki publiczne ozdobiono banerami z logo

Invictus Games, oklejony był nimi m.in. cały główny dworzec kolejowy w Toronto, a na hotelu, w którym mieszkali uczestnicy zawodów wraz z rodzinami, wisiły kilkunastometrowe zdjęcia weteranów. Na centralnym placu miasta odbywały się koncerty. Mieszkańcy Toronto doskonale wiedzieli, jaka impreza jest w ich mieście. Gdy autokary przewoziły uczestników z hotelu do miejsca rozgrywek, ludzie zatrzymywali się na ulicach, pozdrawiali ich i bili brawo. Policja nie tylko zapewniała ochronę uczestnikom igrzysk oraz ich rodzinom, ale także zaoferowała, że będzie nas eskortować, policjanci na motocyklach przed i za autokarem podnosili rangę imprezy.

Jaka atmosfera panowała podczas rozgrywek?

Tak jak wspominałem, niesamowita. Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, aby zarówno podczas zawodów, jak i w czasie wolnym, weterani, którzy w duchu rywalizacji pokonywali własne słabości i bariery, mieli szansę się zintegrować. Fundacji Invictus Games przyświeca idea, aby każdy weteran, któ-





Wszyscy wojskowi powinni dbać o sprawność fizyczną, a weterani poszkodowani – podwójnie

ry wróci do swojego ojczystego kraju, zaraził ideą sportowej rywalizacji co najmniej kolejnych dziesięciu, zachęcił ich do pracy nad sobą i zaktywizował do uprawiania sportu. Zawodnicy starali się wzajemnie sobie pomagać. Obserwowałem to podczas rozgrywek rugby na wózkach. Może się wydawać, że to dość brutalna konkurencja, ale nie na Invictus Games. Wystarczyło, aby jakiś wózek się wywrócił, a pozostali zawodnicy przerywali grę, śpiesząc na pomoc temu, który upadł. Znikała rywalizacja. Trudno oddać tamtą atmosferę słowami, ale naprawdę byłem pod dużym wrażeniem i odczuwałem wzruszenie. Albo inny przykład. Podczas zawodów pływackich jeden z zawodników źle się poczuł. Sędzia poprosił go, aby usiadł i odpoczął, a gdy wszyscy już popłynęli, podszedł do tego zawodnika. Kiedy zobaczył, że ten poczuł się lepiej, zaprosił go na start. I chłopak popłynął sam. To są takie rozgrywki – nikt niktogo nie skreśla, każdy dostaje szansę.

W poszczególnych dyscyplinach obowiązywał podział na różne kategorie.

Zawodnicy rywalizowali w 12 konkurencjach sportowych, w każdej byli podzieleni na kategorie, zależnie od stopnia niepełnosprawności. Chodzi o takie pogrupowanie zawodników, aby stworzyć im równe szanse. Na przykład w łucznictwie zawody rozgrywane były oddzielnie dla kobiet i mężczyzn w kilku kategoriach: z łuku olimpijskiego strzelali nowicjusze, którzy uprawiali tę dyscyplinę krócej niż rok, z kolei w kategorii open z łuku olimpijskiego oraz z łuku bloczkowego strzelali ci, którzy mieli doświadczenie w tej dyscyplinie. Strzelać mogli stojąc, siedząc na wózku inwalidzkim bądź wspierając się na stołku. Zawodnicy w kategorii open strzelali do celów o średnicy 40 cm z odległości 18 m, nowicjusze zaś musieli trafić do celu o średnicy 60 cm.

Sześć kategorii przewidziano w lekkoatletyce. Zawodnicy byli podzieleni nie tylko ze względu na płeć, lecz także na rodzaj niepełnosprawności: amputacja jednej kończyny lub dwóch poniżej kolana lub podobne obrażenia od stopy do kolana, amputacja jednej lub dwóch kończyn powyżej kolana lub podobne obrażenia od stopy do ud, amputacja lub ograniczona mobilność jednej lub obu kończyn górnych. Dwie kategorie przewidziano dla zawodników z uszkodzonym kręgosłupem, poruszających

się na wózkach inwalidzkich – zależnie od stopnia uszkodzenia. W kolejnej grupie startowali weterani częściowo lub zupełnie ociemniali. Ostatnią kategorią była klasa open – dla zawodników z niewielkim uszczerbkiem na zdrowiu, niesprawnością psychiczną i innymi schorzeniami oraz niepełnosprawnościami, np. PTSD. Podobne podziały obowiązywały w pozostałych konkurencjach. W przypadku niektórych dyscyplin wprowadzono także dodatkowe zasady, uwzględniające niepełnosprawność zawodników. Na przy-

kład pływanie mogli oni rozpoczynać, gdy już byli w wodzie albo też siedzieli bądź stali na platformie. W kolarstwie jechali na rowerach szosowych, z napędem ręcznym, poziomych oraz tandemach. Tak samo było w grach zespołowych. W koszykówce na wózkach obowiązywały podobne zasady jak w regularnej koszykówce, z jednym wyjątkiem – zawodnicy nie mogli zatrzymać piłki dłużej niż na dwa obroty mechanizmu napędzającego wózek. W siatkówce na siedząco boisko miało mniejszy rozmiar i niżej zawieszoną siatkę, a w czasie gry przynajmniej jeden pośladek zawodnika musiał cały czas dotykać podłogi.

Z jakich doświadczeń Invictus Games moglibyśmy skorzystać?

Może Invictus Games zainspiruje nasze Ministerstwo Obrony Narodowej do tego, aby zorganizować podobne rozgrywki w kraju? Przecież Wojsko Polskie dysponuje wieloma obiektami sportowymi na naprawdę wysokim poziomie. Byłaby to także okazja do aktywizacji żołnierzy, którzy podczas służby odnieśli uszczerbek na zdrowiu. Uważam, że każdy wojskowy powinien dbać o sprawność fizyczną, a weteran poszkodowany – podwójnie. Tu nie może być taryfy ulgowej. Zawsze na spotkaniach z weteranami mocno akcentuję, aby pamiętali, że zdrowie to oprócz rodziny najważniejsza wartość w życiu. Tego stwierdzenia nie można traktować jak banału. Powtarzam weteranom i weteranom poszkodowanym, aby w miarę swoich możliwości uprawiali różne sporty i prowadzili aktywne życie, bowiem, jak mówi przysłowie, „toczący się kamień nie gromadzi mchu”. Uważam, że przesłanie Invictus Games powinno prowadzić do zrozumienia, że bohaterem jest każdy, kto dąży, na przekór wszystkiemu, do pokonywania własnych ograniczeń, ułomności i słabości. ★

Jesteśmy po to, by pomagać

W tym miejscu weterani, weterani poszkodowani oraz ich rodziny, a także bliscy żołnierzy poległych na misjach w każdej chwili znajdą wsparcie.

Mały parterowy dom, który stoi na tyłach Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa, jest niewidoczny z ulicy. Znają go jednak dobrze weterani, a także rodziny żołnierzy poległych na misjach, bo są tutaj częstymi gośćmi. „To nasze centrum operacyjne”, mówi Mariusz Pogonowski, kierownik Zespołu Wsparcia Weteranów, który ma tam swoją siedzibę. Weterani, ich rodziny oraz bliscy żołnierzy poległych mogą się tu zwracać o pomoc.

STATYSTYKI Z ŻYCIA WZIĘTE

W Zespole Wsparcia Weteranów pracuje pięć osób: kierownik, psycholog, pracownik wojska oraz dwóch żołnierzy. Jeden z nich był ciężko ranny w Iraku i teraz pełni służbę na stanowisku zdolny z ograniczeniami (z/o). Dwie osoby mają status weterana poszkodowanego, szef zespołu doznał uszczerbku na zdrowiu podczas wykonywania zadań służbowych w kraju. Wiele spraw, które do nich trafiają, znają doskonale z autopsji, co znacznie ułatwia pracę i kontakt z ludźmi.

Zazwyczaj cały dzień wypełniają im spotkania, rozmowy telefoniczne, odpowiedzi na e-maile. Z roku na rok takich kontaktów jest coraz więcej. W 2017 roku pracownicy udzielili 1900 porad, konsultacji i informacji, w tym 420 o charakterze psychologicznym. To sucha statystyka, ale każda cyfra to problem konkretnego człowieka.

Telefonicznie lub osobiście do członków Zespołu najczęściej zgłaszały się rodziny weteranów. Sami weterani i weterani poszkodowani przede wszystkim wybierali drogę e-mailową. Z tej grupy ci pierwsi zazwyczaj odwiedzają Centrum Weterana oraz piszą e-maile, drudzy zaś dzwonią.

Najczęściej pytania kierowane do pracowników Zespołu Wsparcia dotyczą procedury korzystania z turnu-

sów rehabilitacyjnych i warsztatów psychologiczno-terapeutycznych oraz służby na stanowisku z/o. Każdego dnia na adres e-mailowy przychodzi kilkanaście listów. Jest wiele pytań o ustawę o weteranach. Jak się okazuje, jej przepisy dla wielu pozostają nieznane, chociaż obowiązują od 2012 roku. Nie wszyscy wiedzą np. jak skorzystać z dodatkowych dni urlopu wypoczynkowego czy z dofinansowania do nauki.

„Czasem wystarczy przekazać informację, że aby uzyskać status weterana, żołnierz musi złożyć do MON-u wniosek o jego nadanie, dostarczyć wyciąg z rejestru karnego i zaświadczenie o pobycie na misji. Kiedy indziej trzeba mu pomóc w zebraniu tych dokumentów”, mówi sierż. Janusz Raczy z Zespołu Wsparcia Weteranów. Zawsze zachęca rozmówców do podjęcia tych działań, bo kto nie ma legitymacji weterana, nie podlega przepisom ustawy. Zdarzają się też pytania bardziej szczegółowe, np. do jakich instytucji żołnierz ma się zwrócić, aby uzyskać dokument potwierdzający pobyt na misji w latach 1992–1993.

PRACA W TERENIE

Członkowie Zespołu systematycznie odwiedzają jednostki wojskowe, które wysyłały żołnierzy na misje. Spotykają się wówczas z weteranami i weteranami poszkodowanymi. „Nic nie zastąpi rozmowy. Osobiste spotkania pozwalają dotrzeć do środowiska i poznać problemy, o których nie każdy chce opowiadać przez telefon lub za pośrednictwem poczty elektronicznej”, podkreśla Mariusz Pogonowski.

Przy okazji takich spotkań Marek Rządziejewicz z Zespołu Wsparcia informuje, czym zajmuje się Centrum Weterana (zazwyczaj okazuje się, że tylko niektórzy mieli okazję odwiedzić tę placówkę). „Nie możemy bezpośrednio przyznać np. pomocy finansowej,

★ Miejsce ★

Pracownicy Centrum Weterana dbają o zachowanie pamięci o żołnierzach poległych na misjach. W rocznicę śmierci każdego z nich wszyscy się zbierają, aby oddać honor, złożyć kwiaty i zapalić znicze pod Ścianą Pamięci, na której wiszą tabliczki ze 120 nazwiskami.



Piotr Lisowski / CWD PGP

Wsparcie

ponieważ tym zajmują się inne instytucje, ale możemy wskazać drogę, jak ją uzyskać, i zaoferować wsparcie”, tłumaczy.

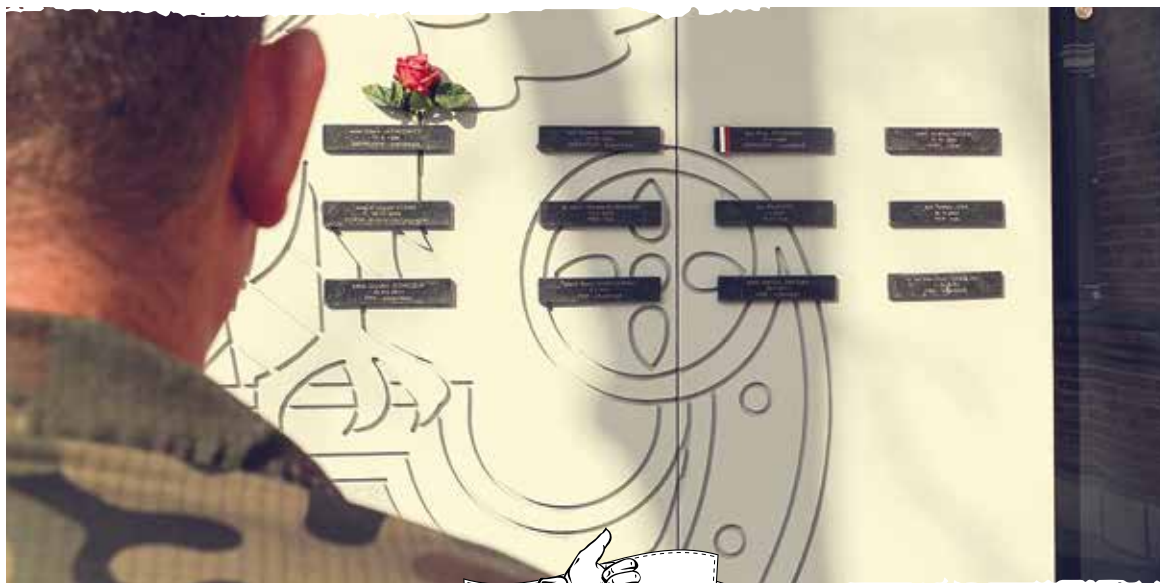
Problemy, które zgłaszają żołnierze w czasie takich wyjazdowych sesji, wszędzie są podobne. Często mówią o zaniżaniu przez dowódcę oceny w wystawianej corocznie opinii w związku z niezdaniami egzaminu z wychowania fizycznego z powodu odniesionych ran. Obecne zapisy praktycznie uniemożliwiają jego zaliczenie ciężiej poszkodowanym, co sprawia, że są oni często pomijani przy przyznawaniu nagród. Weterani poszkodowani będący poza służbą pytają także o możliwość korzystania z obiektów sportowych należących do MON-u, a ci, którzy jeszcze służą, chcą się dowiedzieć, jakie zasady obowiązują przy przyznaniu im dodatkowego urlopu wypoczynkowego.

Dzięki wyjazdom w teren udało się pomóc żołnierzowi ciężko rannemu w głowę na misji w Afganistanie. Jest weteranem poszkodowanym, ale odszedł z wojska. Okazało się, że wymaga pomocy, bo ma sparaliżowaną lewą stronę ciała i orzeczonego 40-procentowego uszczerbek na zdrowiu. „Dzięki wsparciu Fundacji Polskiej

Gdzie szukać pomocy psychologicznej i prawnej?

Weteran lub weteran poszkodowany ma prawo poza kolejnością do bezpłatnej pomocy psychologicznej udzielanej przez specjalistów w jednostkach wojskowych oraz przez wojskowe pracownie psychologiczne, a także w zakładach opieki zdrowotnej utworzonych i nadzorowanych przez ministra obrony narodowej, jeżeli jego problemy zdrowotne są związane z działaniami poza granicami państwa. Wsparcie otrzyma po okazaniu legitymacji weterana i niepotrzebne jest skierowanie. Pomoc psychologiczną może uzyskać także najbliższy członek rodziny, gdy przedstawi pisemne oświadczenie weterana poświadczające pokrewieństwo lub powinowactwo, oraz poda numer jego legitymacji.





Piotr Lisowski / CWD PGP



Grupy Zbrojeniowej kupiono specjalistyczny fotel rehabilitacyjny, który zastępuje kosztowne ręczne masaże i pomaga w codziennym funkcjonowaniu. Jednak najważniejsze, że pamiętamy o naszym koledze, mamy z nim kontakt telefoniczny, a gdy jesteśmy służbowo w okolicy, gdzie mieszka, odwiedzamy go”, mówi Mariusz Pogonowski.

Centrum Weterana współpracuje także z jednostkami resortu obrony narodowej oraz organizacjami pozarządowymi i stowarzyszeniami. Rezultaty takiego współdziałania Marek Rzodkiewicz opisuje w sprawozdaniach z pracy Zespołu. Są to m.in. organizowane we współpracy ze Stowarzyszeniem Rannych i Poszkodowanych w Misjach poza Granicami Kraju spływy kajakowe, rajdy górskie, warsztaty psychologiczno-terapeutyczne. Każdego roku korzysta z nich kilkudziesięciu weteranów poszkodowanych.

NA KAŻDYM ETAPIE

Weterani i ich rodziny zwracają się do pracowników Zespołu Wsparcia Weteranów z różnorodnymi sprawa-

„Spotykamy się z pomocą, życzliwością i wsparciem osób, z którymi współpracujemy w rozwiązywaniu codziennych problemów weteranów”, mówi Mariusz Pogonowski

mi. O niektórych problemach nie wspominają ani ustawa o weteranach, ani wydane do niej rozporządzenia, bo m.in. dotyczą konfliktu w rodzinie. „Nikogo nie odsyłamy z kwitkiem”, zapewniają członkowie Zespołu.

Na pytanie, jak uzyskać status weterana, Janusz Raczy odpowiada natychmiast. W sprawach bardziej złożonych, gdy np. chodzi o pomoc w dostaniu się na turnus rehabilitacyjny, trzeba sprawdzić, w których placówkach są wolne miejsca, zebrać potrzebne dokumenty (skierowanie od lekarza specjalisty, kserokopia legitymacji weterana poszkodowanego) i wysłać do szpitala.

Często powtarza się pytanie o odznakę „Za Rany i Kontuzje”. Pod-

czas misji zagranicznych obrażenia odniosło kilkuset żołnierzy. Wydane do ustawy o weteranach rozporządzenie określa, że taka odznaka przysługuje jednak tylko za obrażenia odniesione w konkretnych sytuacjach związanych z działaniami bojowymi. „Gdy dostają takie zapytanie, analizujemy przypadek, a następnie w sytuacji w naszym odczuciu uzasadnionej zwraca-

Miejsce

camy się z prośbą o powtórne rozpatrzenie sprawy przez Departament Kadr MON”, mówi Janusz Raczy.

„Osobom w trudnej sytuacji materialnej wskazujemy, do kogo mogą zwrócić się o przyznanie zapomogi”, dodaje por. Paweł Wójcik, pracownik Zespołu Wsparcia. Adresatem takiej prośby może być Ministerstwo Obrony Narodowej czy Wojskowe Biuro Emerytalne lub któraś z fundacji pomagających weteranom.

WSPARCIE PSYCHOLOGA

Anna Siemion-Mazurkiewicz, która w Zespole jest psychologiem, częściej odbiera telefony, niż odpisuje na e-maile. „Sprawy, z jakimi zwracają się weterani i weterani poszkodowani, są podobne: nie radzą sobie ze skutkami stresu bojowego, mają problemy adaptacyjne, czasem nadużywają alkoholu. Pojawiają się również trudności w radzeniu sobie z emocjami oraz osobiste, dotyczące relacji w rodzinie”, wylicza. Często weteran kontaktuje się z Zespołem dopiero wtedy, gdy nie może normalnie funkcjonować, a ujęcie dla swoich emocji znajduje w alkoholu. Ale jeśli szuka pomocy, jest szansa na skuteczną terapię.

Coraz częściej wsparcia potrzebują też rodziny weteranów. Żony dzwonią zazwyczaj wtedy, gdy zauważą zmiany w zachowaniu męża, czasami, gdy partner przestaje sobie radzić z emocjami, staje się agresywny lub zamknięty w sobie. Wówczas zadaniem psychologa jest pokazanie różnych dróg rozwiązania problemu. „Czasem weterani i weterani poszkodowani po prostu potrzebują się wygadać, a wiedzą, że u nas zostaną wysłuchani i dostaną wsparcie. Niekiedy chcą się dowiedzieć, gdzie w swojej miejscowości mogą otrzymać pomoc. Z moich obserwacji wynika, że coraz lepiej rozumieją, że pójście do psychologa to żaden wstyd, że warto skorzystać z tej formy pomocy”, mówi Anna Siemion-Mazurkiewicz.

W popularyzacji tematyki wsparcia psychologicznego pomagają broszury „Porozmawiajmy o...” wydane wspólnie z Fundacją „Dorastaj z nami”. Ukazało się pięć takich wydawnictw, dotyczyły m.in. niepełnosprawności, relacji w rodzinie i otoczeniu, np. uzależnień czy przemocy. W przygotowaniu są kolejne publikacje.

PO RADĘ DO PRAWNIKA

Izabela Stelmach w Centrum Weterana jest radcą prawnym (ale pomaga również Zespołowi Wsparcia Weteranów). Na co dzień udziela porad e-mailowych, przeprowadza niezliczone ilości rozmów z osobami potrzebującymi pomocy, przygotowuje opinie prawne.



Jak skontaktować się z psychologiem i z prawnikiem

Lista placówek szpitalnych, w których weterani i weterani poszkodowani otrzymają pomoc psychologiczną, wojskowych pracowni psychologicznych, wojskowych specjalistycznych przychodni lekarskich znajduje się na stronie internetowej Centrum Weterana www.cwdpgp.wp.mil.pl. Pod tym samym adresem w zakładce „Informacje prawne” są odpowiedzi na wiele pytań prawnych dotyczących uprawnień weterana i weterana poszkodowanego. Można również kontaktować się drogą e-mailową lub zadzwonić.

Radca prawny:

tel. 261 842 077,

i.stelmach@ron.mil.pl

Psycholog:

261 842 078,

a.siemion-mazurkiewicz@ron.mil.pl



Odbyła już wiele konsultacji zarówno z weteranami poszkodowanymi, weteranami, jak i rodzicami poległych żołnierzy. Z wieloma weteranami poszkodowanymi Izabela Stelmach utrzymuje kontakt przez cały czas, gdy w ich sprawach toczą się postępowania. Pytania, z jakimi weterani, weterani poszkodowani oraz rodziny żołnierzy poległych na misjach zwracają się do Izabeli Stelmach, pokazują całe spektrum spraw, którymi żyje to środowisko. Uczestnicy misji zgłaszają problemy ze zgromadzeniem dokumentacji potwierdzającej ich pobyt na misji, brakiem protokołu wypadkowego lub potrzebą jego uzupełnienia. Weterani i weterani poszkodowani proszą o konsultacje w kwestii skutecznego korzystania z przysługujących im uprawnień. Rodziny poległych pytają najczęściej o możliwości otrzymania wsparcia socjalnego z powodu trudnej sytuacji materialnej.



Porady z paragrafem

Weterani i weterani poszkodowani zderzają się na co dzień z wieloma problemami, wynikającymi w dużej mierze z niedostatecznej znajomości przepisów prawnych. Z tego względu ważne jest, aby wiedzieli, że w Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa zawsze znajdą wsparcie.

UZYSKANIE PRAWA DO 100% UPOSAŻENIA ZA OKRES PRZEBYWANIA NA ZWOLNIENIU LEKARSKIM Z POWODU WYPADKU POZOSTAJĄCEGO W ZWIĄZKU Z PEŁNIENIEM SŁUŻBY

Żołnierze zawodowi, którzy mają przyznany status weterana poszkodowanego, sygnalizują niekiedy problemy związane z długotrwałym leczeniem uszczerbków na zdrowiu doznanych podczas wykonywania zadań poza granicami państwa. Zdarza się, że ich zwolnienia lekarskie nie są uznawane przez organy wojskowe za zwolnienia od zajęć służbowych z powodu wypadku pozostającego w związku z pełnieniem służby. A to wpływa negatywnie na wysokość uposażeń. Problemy te mogą wynikać ze zmian, które weszły w życie 1 czerwca 2014 roku m.in. w ustawie o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych (DzU 2014 poz. 502). Została wówczas wprowadzona ogólna zasada, zgodnie z którą w okresie przebywania na zwolnieniu lekarskim żołnierz zawodowy otrzymuje 80% uposażenia (za każdy jego dzień wypłaca się 80% z 1/30 miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym, należnego żołnierzowi zawodowemu w czasie przebywania na zwolnieniu).

Od tej zasady przewidziano jednak wyjątki. Jeden z nich dotyczy sytuacji, kiedy żołnierz przebywa na zwolnieniu lekarskim z powodu wypadku pozostającego w związku z pełnieniem służby – wtedy zachowane zostaje prawo do 100% uposażenia. Jeśli jednak leczenie trwa latami, zdarza się, że weterani będący żołnierzami zawodowymi mają problemy z uzyskaniem pełnego uposażenia za czas przebywania na L-4. Do zwolnienia lekarskiego nie jest bowiem dołączona informacja o jego przyczynie. Nie można zatem ustalić związku zwolnienia z wypadkiem, który wydarzył się kilka lat wstecz i gwarantuje żołnierzowi zachowanie prawa do pełnego uposażenia.

W takich sytuacjach, zgodnie z rozwiązaniem zaproponowanym przez Departament Kadr MON, zasadne jest stosowanie przepisów rozporządzenia ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 8 grudnia 2015 roku w sprawie zakresu informacji o okolicznościach mających wpływ na prawo do zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa lub ich wysokość oraz dokumentów niezbędnych do przyznania i wypłaty zasiłków. W § 7 ust. 2 tego rozporządzenia stwierdza się, że dokumentem potwierdzającym związek zwolnienia lekarskiego z wypadkiem jest zaświadczenie lekarskie wystawione na zwykłym druku, stwierdzające związek tej niezdolności do pracy z wypadkiem. Warto pamiętać, że takie zaświadczenie może wydać jedynie lekarz, który wystawia zwolnienie lekarskie. W wypadku długotrwałego leczenia żołnierz ma prawo zwrócić się o jego wystawienie. ★

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 8 grudnia 2015 roku w sprawie zakresu informacji o okolicznościach mających wpływ na prawo do zasiłków z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa lub ich wysokość oraz dokumentów niezbędnych do przyznania i wypłaty zasiłków (DzU 2017 poz. 87 t.j.) – § 7 ust. 2.

ŻOŁNIERZOM REZERWY ŁATWIEJ WRÓCIĆ DO WOJSKA

10 lutego 2017 roku weszły w życie przepisy zmieniające rozporządzenie ministra obrony narodowej z 3 czerwca 2015 roku, na podstawie którego wojskowe komisje lekarskie orzekają o zdolności do zawodowej

służby wojskowej. Zmiana ta ma ułatwić powrót do służby byłym żołnierzom zawodowym – żołnierzom rezerwy. Jest to istotne szczególnie dla weteranów, których doświadczenie zdobywane bezpośrednio na polu walki, może się okazać niezwykle cenne dla armii.

W uzasadnieniu projektu rozporządzenia zmieniającego można przeczytać: „byli żołnierze zawodowi, którzy zwykle mają duże doświadczenie zawodowe, często w specjalnościach pożądanym przez siły zbrojne, są osobami zgłaszającymi wolę ponownego powołania do zawodowej służby wojskowej”.

Co się dokładnie zmieniło? Dotychczas wojskowe komisje lekarskie dokonywały oceny stanu zdrowia rezerwistów na podstawie kryteriów grupy I, określonych w załączniku nr 1 do wymienionego rozporządzenia, czyli takich jak dla młodych kandydatów stawiających w armii pierwsze kroki. Teraz zdolność kandydatów zgłaszających swój powrót do zawodowej służby wojskowej jest oceniana według kryteriów zdrowotnych dla grupy II, czyli podobnie jak w przypadku żołnierzy zawodowych pełniących służbę.

Jest to bardzo dobry krok, bo umożliwia powrót do wojska doświadczonym, zdrowym żołnierzom rezerwy, którzy jedynie z racji wieku i związanych z tym naturalnych zmian biologicznych nie spełniali rygorystycznych wymogów określonych w grupie I. ★

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra obrony narodowej z 30 grudnia 2016 roku zmieniające rozporządzenie w sprawie orzekania o zdolności do zawodowej służby wojskowej oraz właściwości i trybu postępowania wojskowych komisji lekarskich w tych sprawach (DzU 2017 poz. 163).

ODZNACZENIA WOJSKOWE – GWIAZDY

Żołnierzowi, który w sposób nienaganny pełnił służbę w polskich kontyngentach wojskowych poza granicami państwa lub w rejonie prowadzenia operacji wojskowej, może być nadane pamiątkowe odznaczenie wojskowe o nazwie „Gwiazda”. Istnieją następujące rodzaje tych odznaczeń:

- Gwiazda Iraku (PKW w Republice Iraku),
- Gwiazda Afganistanu (PKW w Islamskiej Republice Afganistanu),
- Gwiazda Konga (PKW w Demokratycznej Republice Konga i Republice Gabońskiej),
- Gwiazda Czadu (PKW w Republice Czadu i Republice Środkowoafrykańskiej),

• Gwiazda Morza Śródziemnego (operacja w rejonie Morza Śródziemnego, Morza Czarnego lub Morza Egejskiego),

• Gwiazda Załóg Lotniczych (polskie kontyngenty wojskowe działające od 2005 r. w składzie Sił Sojuszniczych NATO w operacjach wojskowych nadzoru przestrzeni powietrznej Republiki Estońskiej, Republiki Litewskiej i Republiki Łotewskiej, a także w operacji wsparcia wojskowego Republiki Łotewskiej w celu zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom szczytu NATO w 2006 roku).

Gwiazdy Iraku i Afganistanu są nadawane od 2008 roku, Gwiazda Załóg Lotniczych od 2012, natomiast pozostałe od 2010 roku. Odznaczenia te nadaje prezydent Rzeczypospolitej Polskiej za co najmniej jeden dzień nienagannej służby poza granicami państwa, a w przypadku członków załóg wojskowych statków powietrznych wykonujących zadania w przestrzeni powietrznej – za co najmniej jeden wykonany lot.

Żołnierz zawodowy, który spełnia powyższe warunki, a nie otrzymał odznaczenia, może wnioskować o jego nadanie w sekcji personalnej w swojej jednostce lub – w przypadku żołnierza rezerwy – we właściwej wojskowej komendzie uzupełnień. Osoby cywilne, członkowie kontyngentów, wnioski składają w Dowództwie Operacyjnym Rodzajów Sił Zbrojnych. Są one przekazywane ministrowi obrony narodowej, który występuje do prezydenta o nadanie odznaczenia wskazanym osobom.

Gwiazdę wraz z legitymacją osoba odznaczona otrzymuje nieodpłatnie. Bardzo istotne jest, że odznaczenia wojskowe są nadawane w czasie działań bojowych przeciwko aktom terroryzmu w kraju lub podczas użycia Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej poza granicami państwa i nie później niż przez trzy lata od zakończenia tych działań, jeżeli przepisy nie ustanawiają innych terminów. ★

Podstawa prawna: ustawa z 16 października 1992 roku o orderach i odznaczeniach (DzU 2018 poz. 400) – art. 6, 19a i 31 ust. 2.

Wyjaśnienie przepisów prawnych na łamach „Kuriera weterana” nie stanowi oficjalnej wykładni prawa i nie jest wiążące dla organów administracji publicznej orzekających w sprawach indywidualnych.

PAULINA GLIŃSKA

Cztery kroki do stowarzyszenia

*Podpowiadamy, kto może założyć stowarzyszenie
(na przykład weteranów), jakie są etapy jego tworzenia
i jakie dokumenty trzeba przygotować do rejestracji.*

Stowarzyszenie jest dobrowolną organizacją społeczną. Powołuje się je w konkretnym celu. Istnieją stowarzyszenia propagujące określone dziedziny życia, np. lotnictwo, krajoznawstwo czy obronność, ale też takie, które mają zwrócić uwagę na różnego rodzaju problemy, między innymi zdrowotne czy społeczne.

Krok 1. Członkowie

Kto może utworzyć stowarzyszenie? Przede wszystkim obywatele polscy mający pełną zdolność do czynności prawnych i niepozbawieni praw publicznych. Konieczne jest zebranie minimum siedmiu osób. Osoby poniżej 16 lat mogą należeć do stowarzyszenia tylko za zgodą swoich przedstawicieli ustawowych (np. rodziców), nie mają jednak uprawnień, aby korzystać z biernego i czynnego prawa wyborczego.

Krok 2. Statut

To pewnego rodzaju konstytucja stowarzyszenia, określa bowiem główne zasady jego działania. Przy opracowywaniu statutu warto pamiętać, że jest istotnym źródłem informacji dla osób z zewnątrz, np. potencjalnych darczyńców czy sponsorów. Dlatego dobrze jest w nim umieścić informacje o tym, czym zajmuje się stowarzyszenie, co i w jaki sposób może robić.

Treść statutu może być dowolna, niemniej jednak ogólne wytyczne ustawy „Prawo o stowarzyszeniach” narzucają pewne informacje, które muszą się znaleźć w tym dokumencie. Nie może więc zabraknąć nazwy, adresu siedziby, wskazania terenu działania, celów i sposobów ich realizacji, informacji o nabywaniu i utracie członkostwa, wyborze władz stowarzyszenia oraz

danych o wynagradzaniu członków zarządu za czynności wykonywane w związku z pełnioną funkcją (jeśli stowarzyszenie przewiduje taką możliwość). Ważne, aby w statucie zostały też opisane sposoby podejmowania decyzji oraz by informował o źródłach majątku (to m.in. informacje o sposobach uzyskiwania środków i składkach członkowskich), zasadach wprowadzania zmian w statucie oraz sposobach rozwiązania się stowarzyszenia.

Oprócz obowiązkowych zapisów w statucie stowarzyszenia mogą się znaleźć także informacje o jego oddziałach czy możliwości podjęcia działalności gospodarczej. Po opracowaniu statutu trzeba uchwalić.

Krok 3. Zebranie założycielskie

Kolejnym krokiem jest zwołanie zebrania założycielskiego, podczas którego podejmuje się uchwałę o powołaniu stowarzyszenia oraz wybiera zarząd. Członkowie podpisują dokumenty dotyczące rejestracji stowarzyszenia. Głosują też za przyjęciem i zatwierdzeniem opracowanego statutu. Na tym etapie można zgłaszać uwagi co do jego treści. Jeśli pojawiają się propozycje poprawek, konieczne jest głosowanie za ich przyjęciem lub odrzuceniem. Następnie członkowie założyciele podejmują uchwałę o przyjęciu statutu. Wszystkie przyjęte na zebraniu uchwały należy wpisać do protokołu zebrania lub dołączyć do niego jako załączniki.

Krok 4. Wniosek o rejestrację

Przepisy przewidują, że wniosek o zarejestrowanie stowarzyszenia można złożyć w ciągu siedmiu dni od daty zebrania założycielskiego. Organem właściwym

dla rejestracji stowarzyszeń jest sąd rejonowy w mieście będącym siedzibą wojewody. Za wszystkie formalności związane z rejestracją odpowiada zarząd. Jego członkowie muszą wypełnić właściwe dokumenty, w tym m.in. formularz podstawowy KRS-W20, służący do zgłoszenia stowarzyszenia – jego nazwy i siedziby. Na pierwszej stronie znajduje się krótka instrukcja, zgodnie z którą należy go wypełnić.

Do wniosku o rejestrację trzeba też dołączyć komplet innych dokumentów, takich jak statut stowarzyszenia (w dwóch egzemplarzach) podpisany przez zarząd, protokół z zebrania założycielskiego, listę założycieli stowarzyszenia oraz podjęte na zebraniu uchwały.

Gdy stowarzyszenie ma zapisaną w statucie możliwość prowadzenia działalności gospodarczej i chce ją rozpocząć już po zarejestrowaniu, niezbędne jest też wypełnienie formularza KRS-WM służącego do zgłoszenia zakresu działalności gospodarczej i wpisania stowarzyszenia do rejestru przedsiębiorców. Stowarzyszenie uzyskuje osobowość prawną z chwilą wpisania do KRS. ★

Więcej możliwości

Organizacje pozarządowe, które mają osobowość prawną (np. fundacje, stowarzyszenia), mogą starać się o uzyskanie dodatkowego statusu – organizacji pożytku publicznego (OPP).

Zarejestrowanie stowarzyszenia jako organizacji pożytku publicznego umożliwia pozyskiwanie środków z 1% podatku. W praktyce ułatwia to zdobywanie funduszy na różnego rodzaju działalność. W wypadku Stowarzyszenia Rannych i Poszkodowanych w Misjach poza Granicami Kraju są to programy pomocowe, takie jak: dofinansowanie wychowania dzieci i młodzieży, program przekwalifikowania i dokształcania, paczki świąteczne czy wypłata zapomóg dla weteranów będących w trudnej sytuacji finansowej.

Według ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, działalność pożytku publicznego to „działalność społecznie użyteczna, prowadzona przez organizacje pozarządowe w sferze zadań publicznych określonych w przepisach”. Po nowelizacji ustawy w 2016 roku za sferę działań pożytku publicznego uznano działalność na rzecz weteranów i weteranów poszkodowanych. ★

Przepisy

Dlaczego zarejestrowanie stowarzyszenia w KRS jest takie ważne?

Dzięki temu można:

- prowadzić działalność gospodarczą,
- przyjmować darowizny, spadki, dotacje, korzystać z datków publicznych,
- łączyć się w związki stowarzyszeń,
- powoływać oddziały terenowe,
- zrzekać osoby prawne,
- otrzymać status organizacji pożytku publicznego. ★

Uwaga!

Czy żołnierz zawodowy – weteran misji poza granicami państwa może zapisać się do stowarzyszenia?

Przepisy ustawy z 11 września 2003 roku dają żołnierzom zawodowym w ramach ograniczonej swobody zrzeszania się możliwość zapisywania się do stowarzyszeń lub innych organizacji krajowych, które nie mają charakteru politycznego, a także uczestniczenia w nich oraz piastowania funkcji. O przynależności do stowarzyszenia żołnierz zawodowy powinien pisemnie poinformować dowódcę jednostki wojskowej, w której zajmuje stanowisko służbowe. W wypadku członkostwa w stowarzyszeniach i organizacjach zagranicznych lub międzynarodowych wymagane jest zezwolenie ministra obrony narodowej. Warto też pamiętać, że ograniczenia związane z przynależnością do różnego rodzaju organizacji dotyczą żołnierzy zawodowych w służbie czynnej. ★

Stowarzyszenia weteranów

Stowarzyszenie Rannych i Poszkodowanych w Misjach poza Granicami Kraju

www.stowarzyszenierannych.pl
email: zarzad@stowarzyszenierannych.pl
tel. 501164947, 791987663

Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych ONZ

http://skmponz.pl, email: skmponz@jmdi.pl,
tel./fax (+48) 261 842 456

Zrzeszenie Weteranów Działań poza Granicami Państwa

http://zrzeszenieweteranow.pl,
email: zarzad@zrzeszenieweteranow.pl,
tel./fax (+48) 261 842 456



Agata Niemyjska/6 BPD

MAGDALENA KOWALSKA - SENDEK

Bez biletu

Darmowe przejazdy komunikacją miejską, zniżkowe bilety do kina i na mecze piłkarskie, tańsze wejściówki na basen czy siłownię, a także zniżki w sanatoriach, hotelach i gabinetach lekarskich – na taką pomoc mogą liczyć weterani w coraz większej liczbie miejsc w Polsce.

Od kilku już lat środowisko weteranów i weteranów poszkodowanych jest wspierane przez lokalne samorządy i prywatne firmy. Są to dla nas bardzo ważne gesty, bo świadczą o docenieniu naszego wysiłku, służby i poświęcenia dla kraju”, mówi płk Leszek Stępień, dyrektor Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa. Dodaje także, że tego rodzaju wsparcie jest istotne zwłaszcza dla weteranów, niemających zgodnie z obowiązującym prawem przyznanych ulg, na które mogą liczyć weterani poszkodowani. „Żołnierz w lokalnej społeczności poprzez takie gesty wsparcia czuje się doceniony. I o to nam właśnie chodzi”, podkreśla płk Stępień. Dyrektor Centrum Weterana ma także nadzieję, że tego rodzaju aktywność samorządów zachęci żołnierzy do usankcjonowania swojego statusu

jako uczestnika misji i wystąpienia o legitymację weterana. „Szacuje się, że od 1953 roku w misjach wojskowych wzięło udział około 110 tys. żołnierzy. Żyjących weteranów jest dziś około 60–70 tys., a legitymacje weterana wydano dopiero 18 tys. osób”, mówi.

STREFA KIBICA

„Z klubem piłkarskim Wisła Kraków współpracowaliśmy już od wielu lat. Piłkarze bardzo wspierają żołnierzy 6 Brygady Powietrznodesantowej. Nasi żołnierze przy okazji świąt państwowych – np. Święta Wojska Polskiego – wnosili na stadion biało-czerwoną flagę, a dzieci żołnierzy wprowadzały zawodników na boisko. Podczas spotkań na murawie oddano także hołd poległym na misjach spadochroniarzom”, mówi por. Agata Niemyjska, oficer

prasowy 6 Brygady Powietrznodesantowej w Krakowie. W kwietniu 6 BPD i klub Wisła zawarły porozumienie o współpracy. „To było naturalne dla obu stron, by potwierdzić dobre relacje, które łączyły spadochroniarzy i piłkarzy”, dodaje por. Niemyjska. Krakowski klub piłkarski postanowił uhonorować weteranów oraz weteranów poszkodowanych i udostępnił im miejsca w sektorze A11 Stadionu Miejskiego im. Henryka Reymana. Każdy z misjonarzy będzie mógł się zaopatrzyć w bilet na poszczególne mecze w promocyjnej cenie. Weterani i weterani poszkodowani zapłacą za wejściówki każdorazowo 5 zł po uprzednim pokazaniu legitymacji.

Podobny ukłon w stronę weteranów i weteranów poszkodowanych zrobiła Legia Warszawa. Stołeczny klub piłkarski o wojskowych tradycjach od lat inicjuje i wspiera projekty sportowe, które mają pomóc weteranom misji zagranicznych i ich rodzinom. Przykładem tego jest decyzja władz klubu o otwarciu Trybuny Weterana. Bezpłatnie mogą zasiąść na niej żołnierze i pracownicy wojska, którzy uczestniczyli w operacjach poza granicami kraju i posiadają legitymacje weterana (lub weterana poszkodowanego) wydane przez Ministerstwo Obrony Narodowej. Bilety na rozgrywki uzyskają także rodziny poległych żołnierzy za pośrednictwem Centrum Weterana.

Dwa lata temu z inicjatywą wyszedł także klub Zagłębie Lubin, który zapraszał weteranów na mecze, a bilety na spotkania kosztowały 1 grosz.

O uczestnikach misji pamiętają także siatkarze. W marcu 2018 roku władze klubu ONICO podjęły decyzję o utworzeniu sektora dla weteranów, jednocześnie wprowadzając dla nich bezpłatne bilety wstępu na mecze drużyny rozgrywane na warszawskim Torwarze.

ZA SYMBOLICZNĄ ZŁOTÓWKĘ

„Takie inicjatywy wykraczają poza ustawę o weteranach. To dobry gest ze strony samorządów lokalnych, które w ten sposób honorują weteranów mieszkających w ich regionie”, podkreśla sierż. Janusz Raczy z Zespołu Wsparcia Weteranów z Centrum. Wyjaśnia on, że tego rodzaju gesty są najczęściej inicjowane przez samych żołnierzy.

Tak było w Mińsku Mazowieckim. Starszy podoficer z Komendy Głównej Żandarmerii Wojskowej st. chor. Piotr Głazewski złożył wniosek do kancelarii burmistrza w sprawie wprowadzenia ulg dla weteranów. W lutym 2018 roku rada miasta podjęła uchwałę w tej sprawie. Zgodnie z nią weterani zostaną zwolnieni z całości lub części opłat w przypadku korzystania z miejskich obiektów i urządzeń użyteczności publicznej.

Dla weteranów przyjazna jest również gmina Międzyrzecz. W ubiegłym roku przyjęto tam program „Międzyrzecz weteranom”. Jego celem jest wsparcie osób posiadających status weterana i weterana poszkodowanego. Projekt przewiduje ulgi dla weteranów mieszkających na terenie gminy Międzyrzecz oraz poza nią, ale związanych zawodowo z tym miastem. Władze samorządowe chciały w ten sposób wpłynąć na budowanie w lokalnej społeczności świadomości udziału polskich żołnierzy w misjach poza granicami naszego kraju.

Także w zeszłym roku podobny gest w stronę weteranów zrobiła rada miasta Garwolin. Uchwaliła 28 czerwca 2017 roku Garwolińską Kartę Weterana, według której weterani i weterani poszkodowani na podstawie legitymacji będą uprawnieni do zniżki 60% na wstęp do kina oraz pływalnię i siłownię.

Specjalne oferty dla weteranów mają także Żory, Sochaczew i Płock. Radni tego ostatniego miasta w 2016 roku przyjęli jednogłośnie uchwałę, zgodnie z którą mieszkające w Płocku osoby mające status weterana i weterana poszkodowanego mogą za symboliczną złotówkę korzystać z miejskich obiektów sportowych: trzech pływalni i miejskiego basenu, a także ze Stadionu im. Bernarda Szymańskiego oraz hali sportowej w Borowiczkach. Taką samą opłatą będą musieli uiścić, jeśli zechcą skorzystać z siłowni w płockim Centrum Widowiskowo-Sportowym lub odwiedzić ogród zoologiczny. Bezpłatnie natomiast będą mogli jeździć komunikacją miejską.

Weterani i weterani poszkodowani od czerwca 2016 mogą bezpłatnie podróżować też wrocławską komunikacją miejską na wszystkich typach linii. W ślad za stolicą Dolnego Śląska poszły także inne miasta, np. Lublin, Piotrków Trybunalski i Głogów. Środowisko weteranów czeka na podobną decyzję stołecznego ratusza. Niestety, mimo wysyłania pism, władze Warszawy nie podjęły jeszcze decyzji o zwolnieniu z opłat komunikacyjnych uczestników misji. „Szkoda, stolica dałaby dobry przykład innym miastom w Polsce”, kwituje sierż. Janusz Raczy.

Wśród ofert skierowanych do misjonarzy znajdują się też propozycje zniżek do domów kultury, kin, teatrów, siłowni. Są także zniżki na porady prawne, pobyty w hotelach, a nawet na benzynę. Listę ofert można znaleźć na stronie internetowej Centrum Weterana.

„Jesteśmy wdzięczni za każdą pomoc i uhonorowanie żołnierzy uczestniczących w misjach. Każda firma i instytucja, która wspiera weteranów, otrzymywać od nas teraz będzie certyfikat wsparcia”, podkreśla płk Stępień. ★

AGATA KRZEMIŃSKA

Uprawnieni weterani

Zmieniający się charakter misji zagranicznych oraz rosnąca liczba rannych i poszkodowanych żołnierzy spowodowały, że kolejne państwa wprowadzają uregulowania prawne dotyczące statusu weterana oraz przysługujących mu świadczeń.

Wprowadzona w 2011 roku ustawa o weteranach działań poza granicami państwa unormowała w Polsce status prawny uczestników misji, nadając jednocześnie szereg uprawnień weteranom, w szczególności weteranom poszkodowanym. Zgodnie z jej zapisami mają oni m.in. prawo do zwrotu kosztów przejazdu i zakwaterowania poniesionych w związku z udziałem w uroczystościach organizowanych przez ministra obrony narodowej i dowódców jednostek wojskowych, do korzystania poza kolejnością z bezpłatnej pomocy psychologicznej oraz pobytu w Domu Weterana. Ponadto weterani pozostający w stosunku pracy mają prawo do dodatkowego, pięciodniowego urlopu wypoczynkowego, a po ukończeniu 65. roku życia mogą ubiegać się o zapomogę.

Weteranom poszkodowanym, oprócz wyżej wymienionych świadczeń, przysługują: honorowa odznaka „Za Rany i Kontuzje”, prawo do korzystania poza kolejnością ze świadczeń opieki zdrowotnej w przypadku leczenia urazów i chorób będących wynikiem służby poza granicami państwa, bezpłatne zaopatrzenie w leki i wyroby medyczne, pomoc w finansowaniu nauki, zapomogi bez względu na wiek, ulgi na przejazdy środkami komunikacji miejskiej i krajowej, dodatek weterana poszkodowanego oraz pierwszeństwo w zatrudnieniu w jednostkach organizacyjnych podległych ministrowi obrony narodowej lub przez niego nadzorowanych.

A jakie uprawnienia przysługują weteranom w innych krajach? Pomimo różnic w liczebności armii, ich aktywności na arenie międzynarodowej oraz w definiowaniu statusu weterana, poszczególne państwa oferują świadczenia dla weteranów w podobnych obszarach: opieka medyczna, pomoc psychologiczna, świadczenia socjalne oraz pomoc prawna. Zakres wymienionych

świadczeń zależy jednak od tego, czy weteran doznał uszczerbku na zdrowiu podczas pełnienia służby. Największy pakiet przysługuje weteranom poszkodowanym oraz rodzinom poległych żołnierzy.

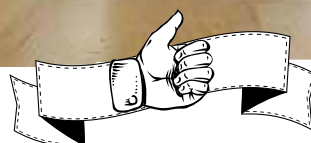
SAMODZIELNY MOŻE WIĘCEJ

Inne państwa, wprowadzając uprawnienia dla weteranów, niejednokrotnie wzorują się na systemie amerykańskim, który jest podzielony na trzy filary: opiekę medyczną, świadczenia dla weteranów oraz usługi pogrzebowe. Największym atutem tego systemu jest jego państwowy charakter – Departament ds. Weteranów ma rangę ministerstwa, a nie jest, jak np. w Polsce, Estonii czy Wielkiej Brytanii, częścią ministerstwa obrony.

Departament ds. Weteranów ma szeroką ofertę programów i świadczeń dla weteranów, są to różne rodzaje pomocy finansowej, w tym wypłaty odszkodowań dla niepełnosprawnych weteranów, opieka zdrowotna, dofinansowanie edukacji, przekwalifikowanie zawodowe. Co istotne, kompleksowy pakiet świadczeń medycznych nie dotyczy tylko leczenia urazów związanych z pełnieniem służby, lecz także obejmuje usługi profilaktyczne, opiekę szpitalną oraz świadczenia specjalistyczne, w tym również leczenie stomatologiczne. Ponadto weterani mogą liczyć na programy dotyczące zdrowia psychicznego, obejmujące m.in. specjalistyczną pomoc dla weteranów cierpiących na zespół stresu pourazowego, leczenie zaburzeń związanych z przyjmowaniem substancji psychoaktywnych, hospitalizację czy pomoc weteranom bezdomnym. Dodatkowo Departament ds. Weteranów oferuje szereg pozamedycznych usług w celu ułatwienia weteranom dostępu do opieki zdrowotnej, np. zwrot kosztów podróży do i z placówek opieki zdrowotnej czy zniżki w szpital-



U S Navy



nych stołówkach. Oprócz tego w USA funkcjonuje wiele programów mających na celu podniesienie wykształcenia i kompetencji zawodowych weteranów, na określonych zasadach mogą z tej formy korzystać również członkowie ich rodzin. Istotnym czynnikiem pomagającym w adaptacji do życia cywilnego jest zapewnienie weteranom korzystnych warunków uzyskania kredytów mieszkaniowych oraz ubezpieczeń na życie.

DACH NAD GŁOWĄ

Na pomoc w otrzymaniu kredytu hipotecznego mogą liczyć również weterani w Estonii, a dokładnie na obniżenie kwoty pierwszej wpłaty dla weterana, który bierze kredyt na zakup nowego mieszkania lub remont posiadanego. Estoński resort obrony oferuje również szereg innych świadczeń dla weteranów. Za każdy udział w misji poza granicami kraju ich pensja wzrasta o 1%. Po powrocie z misji weterani z członkami rodzin mają zapewnioną dwudniową rehabilitację w ośrodku SPA. Dodatkowo weteranom zapewnia się przekwalifikowanie zawodowe przygotowujące do cywilnej kariery, a po zakończeniu służby pomaga w znalezieniu zatrudnienia na rynku cywilnym. Weteran, który kończy czynną służbę

Poszczególne państwa oferują świadczenia dla weteranów w podobnych obszarach: opieka medyczna, pomoc psychologiczna, świadczenia socjalne oraz pomoc prawna

wojskową i planuje rozpocząć własną działalność gospodarczą, może uczestniczyć w szkoleniach w celu zdobywania wiedzy i umiejętności z zakresu przedsiębiorczości. Ma również prawo do rekompensaty za czesne na poziomie szkoły maturalnej oraz studiów wyższych.

Rodziny rannych weteranów wymagających hospitalizacji mają zagwarantowane zakwaterowanie w pobliżu szpitala. Z kolei tym, którzy wskutek urazów stali się niepełnosprawni, ale pozostają w czynnej służbie, zapewnia się dostosowanie mieszkania do ich potrzeb. Poszkodowani, którzy zakończyli czynną służbę wojskową, mogą przez trzy lata korzystać z lokali mieszkalnych należących do sił zbrojnych.

Podobne rozwiązanie przyjęto w Wielkiej Brytanii, gdzie wprowadzono regulacje prawne chroniące weterana przed eksmisją z mieszkania służbowego w ciągu pięciu lat od zakończenia służby, a ciężko ranni weterani mają pierwszeństwo w uzyskaniu mieszkania socjalnego.

Warto również podkreślić, że w każdym z przywołanych państw istotną rolę odgrywają stowarzyszenia i organizacje pozarządowe, które udzielają weteranom różnego rodzaju wsparcia, działają na rzecz uznania społecznego oraz przyczyniają się do zmian w systemach opieki. ★

Order nowych czasów

*Z gen. dyw. Andrzejem Reudowiczem,
dowódcą Joint Warfare Centre w Stavanger,
kanclerzem Orderu Krzyża Wojskowego,
rozmawia Łukasz Zalesiński.*

W w opisie Orderu Krzyża Wojskowego można przeczytać, że to odznaczenie przyznawane za wybitne zasługi w walce z terroryzmem lub podczas operacji pokojowych. Nie na polu bitwy, w tradycyjnie pojmowanej wojnie, lecz w walce z nieprzyjacielem, który działa w ukryciu i może zaatakować w każdej chwili. Znak czasów?

Niewątpliwie. Order Krzyża Wojskowego został ustanowiony za czasów prezydenta Lecha Kaczyńskiego, decyzję poprzedziła zaś długa dyskusja. Mamy w Polsce odznaczenie przyznawane za podobne dokonania. To Virtuti Militari. Tyle że przysługuje ono osobom wybitnie zasłużonym w bezpośredniej obronie granic Rzeczypospolitej. Tymczasem w ciągu kilkunastu lat rzeczywiście wokół nas radykalnie się

zmieniła. Jeszcze w 1989 roku amerykański filozof Francis Fukuyama obwieścił koniec historii. Stany Zjednoczone ostatecznie wygrały wyścig zbrojeń, rozpadł się Układ Warszawski. Wielu ekspertom wydawało się wówczas, że czekają nas długie lata stabilności i pokoju. Stało się jednak inaczej. Bardzo szybko pojawiło się globalne zagrożenie zupełnie nowego typu: terroryzm w nieznaną dotąd skalę. W jego rozprzestrzenianiu się dopomógł internet – doskonałe narzędzie komunikacji, jak też manipulacji. Ale wracając do głównego wątku – dla żołnierzy, także naszych, nowe zagrożenia oznaczały inny niż dotąd rodzaj aktywności. Zaczęli wyjeżdżać na misje, służyć daleko poza granicami kraju. A tych, którzy się wyróżnili, trzeba było o jak oś godnie uhonorować.



★ Odznaczenia ★

A zatem uściślijmy: kto i za co może otrzymać Order Krzyża Wojskowego?

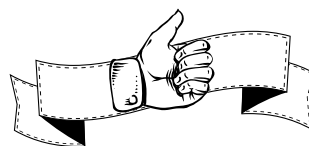
Order przyznawany jest przede wszystkim za wybitne czyny bojowe. Otrzymać go może każdy żołnierz, bez względu na stopień. Wśród kawalerów tego odznaczenia przeważają oficerowie, dowódcy wyższych szczebli, ale nie brakuje też podoficerów. Wielu żołnierzy dostało order pośmiertnie... Pewnym problemem kapituły jest wypracowanie jednolitych standardów. Rozpatrując skierowane do nas wnioski, siłą rzeczy musimy odnosić je do spraw z przeszłości. A przecież poszczególne dokonania często trudno ze sobą porównywać. Kiedy dowodziłem Polskim Kontyngentem Wojskowym w Afganistanie, rozmawiałem na ten temat ze swoimi oficerami. I w trakcie dyskusji wystąpiły różnice zdań. Kapituła zdarzało się już sugerować wnioskodawcy, czyli resortowi obrony, że danemu żołnierzowi należałoby nadać order niższej bądź wyższej klasy albo też inne odznaczenie.

Wspomniał Pan, że wnioski do kapituły składa MON. A jak wygląda cała procedura?

Z reguły pierwszy ruch należy do dowódcy jednostki, w której służy żołnierz przedstawiany do odznaczenia. Wniosek trafia do MON-u, gdzie jest weryfikowany. Potem resort przesyła go do nas. Kapituła niestety nie ma możliwości przeprowadzenia własnej weryfikacji. Kiedy jeszcze służyłem w Dowództwie Operacyjnym Rodzajów Sił Zbrojnych, starałem się to zmienić, ale procedury, jak dotąd, nie zostały zmodyfikowane. O dodatkowe informacje musimy zwracać się do MON-u. To na pewno mankament tego systemu. Zaopiniowany przez nas dokument trafia do prezydenta RP i to on podejmuje ostateczną decyzję o nadaniu orderu. Zgodnie z prawem z wnioskiem o odznaczenie żołnierza może również wystąpić kanclerz orderu. Ja sam robiłem to dwukrotnie.

A czy któryś z rozpatrywanych wniosków szczególnie utkwił Panu w pamięci?

Nie chciałbym tutaj nikogo wyróżniać, bo wszyscy uhonorowani żołnierze zasługują na najwyższe uznanie.



Order Krzyża Wojskowego został ustanowiony w 2006 roku. Są trzy jego klasy: Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski i Krzyż Kawalerski. W tej pierwszej żadne odznaczenie nie zostało jeszcze przyznane. Orderami drugiej i trzeciej klasy dotychczas uhonorowano prawie 150 żołnierzy. Wśród nich znaleźli się generałowie Tadeusz Buk, Marek Tomaszewski i Sławomir Wojciechowski czy por. Łukasz Kurowski – pierwszy polski żołnierz, który poległ podczas misji w Afganistanie. W gronie odznaczonych jest jedna osoba spoza armii – funkcjonariusz BOR-u, ppor. Bartosz Orzechowski. W 2007 roku zginął w Iraku, podczas zamachu na polskiego ambasadora, gen. broni Edwarda Pietrzyka. Prawo pozwala, by Order Krzyża Wojskowego za szczególne zasługi nadawać również cywilom. Kapitułę odznaczenia tworzą kanclerz oraz pięciu członków, których na pięć lat powołuje prezydent Polski. Skład wybiera on spośród kawalerów orderu. ★



Co więcej, pracujemy nad tym, by zostali oni dodatkowo upamiętnieni. Dziś zdarza się, że wnukowie kawalerów *Virtuti Militari* dopytują: „A za co konkretnie mój dziadek otrzymał order?”. Aby uniknąć podobnych sytuacji, czyny uhonorowanych Orderem Krzyża Wojskowego warto by zewidencjonować i upublicznić w jednym miejscu, na przykład na specjalnej stronie internetowej. Chcemy też, by zostali oni w odpowiedni sposób docenieni w swoich jednostkach. Aby na przykład podczas uroczystości z okazji świąt mieli miejsce na trybunie honorowej. Na ich mundurach mogłyby się również pojawić specjalne odznaczenia, wypustki wyróżniające ich spośród innych żołnierzy. Prowadzimy w tej sprawie rozmowy z Kancelarią Prezydenta. Zależy nam, aby bohaterstwo tych żołnierzy nie zaginęło gdzieś w problemach codzienności. ★

ANDRZEJ KORUS

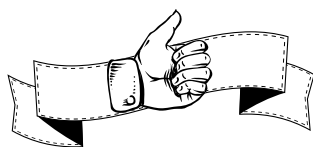
Niezwykłe wyróżnienie

*Wojskowa odznaka „Za Rany i Kontuzje”
nawiązuje bezpośrednio do odznaczenia
ustanowionego w 1920 roku.*

Podczas wojny polsko-bolszewickiej naczelnik państwa Józef Piłsudski zaproponował, żeby szczególnie uhonorować żołnierzy, którzy przelali krew w służbie ojczyźnie. Na jego wniosek Rada Obrony Państwa rozporządzeniem z 14 lipca 1920 roku ustanowiła Odznakę Honorową dla Oficerów (Równorzędnych) i Szeregowych za Rany i Kontuzje.

ZA UDZIAŁ W BOJU

Chociaż odznaka ma niepozorną formę (baretką z gwiazdką lub gwiazdkami), nadano jej niezwykle znaczenie honorowe. Otóż zgodnie z art. 3 wspomnianego rozporządzenia „odznakę powyższą nosi się na lewej piersi powyżej orderów”. Dodatkowo, dla podkreślenia niezwyklej rangi odznaki, baretkę wykonano na wstędze Orderu Wojennego Virtuti



Dotychczas minister obrony narodowej od 2012 roku przyznał cztery odznaki z dwiema gwiazdkami oraz 421 odznak z jedną gwiazdką

Militari. Do odznaczenia odniesionych w boju ran lub kontuzji zastosowano srebrne pięcioramiennie gwiazdki, tzw. oficerskie – jedna za rany (kontuzje) odniesione w czasie jednego epizodu bojowego.

Odznaka mogła zostać nadana nie tylko za udział w toczącej się wojnie polsko-bolszewickiej, lecz także za rany odniesione w czasie wielkiej wojny w służbie w formacjach pod polską komendą. W praktyce więc mogli otrzymać ją wstecznie oficerowie (równorzędni) i szeregowi (art. 6 rozporządzenia), którzy walczyli w byłych Legionach Polskich, Korpusach (I, II i III) Wschodnich, Błękitnej Armii czy też innych polskich formacjach wojskowych uznanych przez Rzeczpospolitą. Otrzymanie odznaki po raz trzeci dawało prawo do jednorazowego awansu poza kolejnością (art. 4)!



W czasie II wojny światowej kontynuowano nadawanie odznaki w jednostkach Wojska Polskiego na wszystkich teatrach działań wojennych. Największą liczbę gwiazdek, osiem, dostał gen. broni Władysław Anders. Z biegiem lat odznaka odeszła w zapomnienie. Coraz trudniej zobaczyć zaszczytną baretkę na mundurze kombatanta, chociaż żołnierze Wojska Polskiego wciąż uczestniczą w działaniach poza granicami państwa, w czasie których odnoszą rany i kontuzje. Nie można im jednak było nadać Odznaki Honorowej dla Oficerów (Równorzędnych) i Szeregowych za Rany i Kontuzje, ponieważ rozporządzenie ją ustanawiające przestało obowiązywać. W 2007 roku do Sejmu wpłynął projekt reaktywowania odznaki. Ostatecznie ustanowiono ją na mocy ustawy o weteranach działań poza granicami państwa z 19 sierpnia 2011 roku (DzU 2011 nr 205 poz. 1203) i nadano jej nazwę „Wojskowa odznaka »Za Rany i Kontuzje«”.

SERIA SREBRNYCH GWIAZDEK

Pierwsze odznaki zostały nadane decyzją ministra obrony narodowej nr 941/Kadr z 23 maja 2012 roku. Minister wręczył je 28 maja 2012 roku – w przededniu pierwszych w historii obchodów Dnia Weterana Działania poza Granicami Państwa. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. st. chor. sztab. w st. spocz. Tomasz Kloc – ranny 12 grudnia 2003 roku w Iraku, st. kpr. Paweł Ślizak – ranny 8 czerwca 2004 roku w Iraku i st. szer. Krzysztof Tondel – ranny 24 lipca 2009 roku w Afganistanie.

Ponieważ Polska nie znajduje się w stanie wojny z żadnym z państw świata, w baretce zastosowano barwy Orderu Krzyża Wojskowego. Zachowano jednak jej niezwyczajną rangę honorową. Zgodnie z rozporządzeniem ministra obrony narodowej z 15 marca 2012 roku (§ 14) odznakę nosi się na mundurze bezpośrednio nad górnym rzędem orderów i odznaczeń lub ich barettek.

Obecna odznaka ma długość 40 mm i szerokość 10 mm. Na nią nakłada się gwiazdkę metalową (5 mm) barwy srebrnej. Podane wymiary mają zastosowanie do odznaki mającej do trzech gwiazdek. Dla każdej następnej przewiduje się dodatkowe 14 mm. Odznaka umieszczona jest na podkładzie z czarnego sukna lub aksamitu o wymiarach 2 mm ponad wstążeczkę. Zgodnie z przepisami wręczana jest w sposób uroczysty. Odznaczony otrzymuje ją w pudełku o wymiarach 9 x 6 x 2 cm. Rozporządzenie MON-u ustanawia także miniaturkę odznaki wykonanej z metalu w skali 1:2.



Rozporządzenie ministra obrony narodowej z 15 marca 2012 roku w sprawie określenia wzoru, trybu przyznawania, wręczania i noszenia wojskowej odznaki „Za Rany i Kontuzje”:

„§ 3. 1. Odznaka jest nadawana decyzją ministra obrony narodowej weteranom poszkodowanym-żołnierzom, którzy odnieśli w wyniku wypadków pozostających w związku z działaniami poza granicami państwa, o których mowa w art. 4 pkt 15 ustawy:

1) rany, które wymagają interwencji chirurgicznej, powstałe w związku z:

- a) działaniami podejmowanymi w ramach uderzenia na przeciwnika bądź odparcia jego uderzeń,**
- b) zamachem lub innym bezprawnym działaniem wymierzonym przeciwko żołnierzowi,**
- c) innymi działaniami bojowymi pozostającymi w bezpośrednim związku z wykonywaniem zadań przez żołnierza**

– z wyłączeniem przypadków, w których żołnierz przy wykonywaniu zadań nie przestrzegał obowiązujących zasad bezpieczeństwa;

2) kontuzje będące uszczerbkiem na zdrowiu, nie wymagającym interwencji chirurgicznej, który powoduje czasową lub całkowitą niezdolność do działań bojowych, powstałym w sytuacjach, o których mowa w pkt 1 lit. a albo lit. b, z wyłączeniem przypadków, w których żołnierz przy wykonywaniu zadań nie przestrzegał obowiązujących zasad bezpieczeństwa.

2. Odznaka nie przysługuje osobie skazanej prawomocnym wyrokiem sądu, o którym mowa w art. 6 ustawy”.





Archiwum CWD PGP

MAŁGORZATA SCHWARZGRUBER

Zachowani w pamięci

Od sześciu lat obchodzimy Dzień Weterana, a od 21 grudnia 2015 roku Dzień Pamięci o Poległych na Misjach.

Był to najtragiczniejszy dzień naszej misji pod Hindukuszem. 21 grudnia 2011 roku w Afganistanie zginęło pięciu żołnierzy. Na skutek eksplozji improwizowanego urządzenia wybuchowego na drodze łączącej Kabul z Kandaharem zginęli: st. kpr. Piotr Ciesielski z Ostródy, st. szer. Łukasz Krawiec spod Rzeszowa, st. szer. Marcin Szczurowski z Morąga, st. szer. Marek Tomala z Bartoszcza oraz szer. Krystian Banach z okolic Morąga. Wszyscy służyli w 20 Bartoszyckiej Brygadzie Zmechanizowanej, a w Afganistanie należeli do Zespołu Odbudowy Prowincji, ochraniali specjalistów zajmujących

się budową infrastruktury i pomocą lokalnej ludności. Dowódca X zmiany PKW gen. bryg. Piotr Błazeusz wspominał, że sekcja, w której służyli, zapewniała mu bezpieczeństwo, gdy wyjeżdżał poza bazę. „To był zgrany zespół, który dobrze realizował postawione mu zadania”, mówił. Najmłodszy z poległych żołnierzy miał 22 lata, najstarszy – 33. Pośmiertnie zostali awansowani.

O tym, że 21 grudnia będzie Dniem Pamięci o Poległych i Zmarłych w misjach i operacjach wojskowych poza granicami państwa, postanowił minister obrony w 2015 roku. W decyzji ustanawiającej to święto czytamy, że z tej

okazji mają być organizowane „spotkania z rodzinami poległych żołnierzy i pracowników wojska, uroczystości o charakterze religijnym, przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym i edukacyjnym, apele poległych i uroczyste zbiórki w instytucjach i jednostkach wojskowych, ceremonie złożenia kwiatów i zapalenia zniczy na mogiłach poległych i zmarłych oraz przy miejscach pamięci im poświęconych”.

Od 1953 roku, gdy po raz pierwszy polscy żołnierze wzięli udział w zagranicznej operacji wojskowej, 120 z nich nie wróciło do domu. Tabliczki z ich nazwiskami wiszą na Ścianie Pamięci obok pomnika poległych na misjach, znajdującego się przy Centrum Weterana. 21 grudnia jest dla wojska dniem zadumy, o tych, którzy zginęli w służbie Rzeczypospolitej daleko od jej granic.

Każdego roku 21 grudnia w Warszawie odbywają się centralne obchody Dnia Pamięci. Rozpoczyna je msza święta w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Potem wszyscy zbierają się pod pomnikiem poległych na misjach przed Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa, gdzie ma miejsce uroczysty apel pamięci. „Upamiętnienie zmarłych i poległych na misjach jest naszym moralnym obowiązkiem”, mówi płk Leszek Stępień, dyrektor Centrum Weterana.

DZIEŃ WETERANA

Od 30 marca 2012 roku, gdy weszła w życie ustawa o weteranach, o status weterana wystąpiło ponad 18 tys. żołnierzy, ponad 700 otrzymało status weterana poszkodowanego.

Po raz pierwszy polscy weterani misji wojskowych obchodzili Dzień Weterana Działań poza Granicami Państwa 29 maja 2012 roku. Wprowadziła go przyjęta rok wcześniej ustawa o weteranach. Na 29 maja przypada też Międzynarodowy Dzień Uczestników Misji Pokojowych, ustanowiony w 2002 roku przez Zgromadzenie Ogólne ONZ.

Każdego roku oficjalne obchody odbywają się w innym mieście. Dotychczas świętowano we Wrocławiu, w Szczecinie, Bydgoszczy, Warszawie i Giżycku. W uroczystościach biorą udział przedstawiciele władz państwowych, rodzajów sił zbrojnych i ordynariatów polowych WP, weterani oraz rodziny tych, którzy zginęli, pełniąc służbę poza granicami kraju. Oficjalnym obchodom towarzyszy wiele dodatkowych imprez: zawody strzeleckie weteranów poszkodowanych, pokazy sprzętu wojskowego, występy artystyczne i pikniki.

„Lokalny” Dzień Weterana organizują dowódcy poszczególnych jednostek, a włączają się władze samorządowe. W tych obchodach biorą udział ci weterani, którzy nie

mogą przyjechać na centralne uroczystości. Okolicznościowe imprezy odbywają się także w tych miastach w całym kraju, gdzie ma swoje koła Stowarzyszenie Kombatantów Misji Pokojowych ONZ.

CO KRAJ TO OBYCZAJ

Amerykanie świętują Dzień Weterana 11 listopada. Tego dnia odbywają się parady wojskowe, a na ulicach miast ludzie pozdrawiają żołnierzy. Na rządowej stronie www.serve.gov można znaleźć informacje, jak oddać hołd weteranom w dniu ich święta: można odwiedzić rannego w szpitalu, przynieść mu posiłek czy leki lub po prostu powiedzieć: „dziękuję”. Jest to święto głównie żyjących żołnierzy. Pamięć o poległych w działaniach militarnych lub zmarłych w wyniku odniesionych ran bojowych Amerykanie czczą w ostatni poniedziałek maja podczas Dnia Pamięci (Memorial Day). W całym kraju organizowane są wtedy okolicznościowe akademie, parady i koncerty, w których masowo biorą udział. Hołd poległym oddają także kibice w trakcie licznych imprez sportowych.

W Wielkiej Brytanii Dzień Weterana obchodzony jest 11 listopada jako tzw. Remembrance Day, czyli Dzień Pamięci. Tego dnia o godzinie 11.00 Brytyjczycy zatrzymują się, aby chwilą ciszy uczcić pamięć tych, którzy oddali życie za wolność. Masowo także kupują wówczas znaczki przedstawiające czerwony kwiat maku. Sprzedaje je największe stowarzyszenie kombatantów – Królewski Legion Brytyjski (The Royal British Legion), a zebrane fundusze wspomagają weteranów oraz ich rodziny. Członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej, politycy i duchowni zbierają się przy pomniku The Cenotaph w Whitehall, upamiętniającym poległych żołnierzy. Tam odbywają się główne obchody Dnia Weterana. W ostatnią sobotę czerwca obchodzony jest Dzień Sił Zbrojnych. Jest to okazja do okazania szacunku i wsparcia służącym żołnierzom, weteranom i ich rodzinom oraz kadetom. Mimo że nie jest to święto państwowe, obchodzi się je w całym kraju.

W Estonii Dzień Weterana przypada na 23 kwietnia. Z obchodami związana jest kampania charytatywna „Niebieski kwiat przyszłości”, która zachęca ludzi do noszenia przypinki w kształcie tego kwiatu. Przypinki rozprowadza fundacja Hea Hoog, a wykonują je w ramach terapii osoby niepełnosprawne. Inicjatywa ta ma na celu zebranie funduszy dla Estońskiego Stowarzyszenia Rannych Żołnierzy, które przeznacza je na wsparcie rehabilitacji i edukacji rannych weteranów oraz ich rodzin. Misją kampanii jest uświadamianie społeczeństwu, kim są współcześni weterani i jakie są ich historie. ★



Spis treści

<i>Powinność państwa</i>6	<i>W gronie niezwyciężonych</i>26
<i>W obronie bezpieczeństwa</i>8	<i>Każdy jest bohaterem</i>30
<i>Na celowniku</i>10	<i>Jesteśmy po to, by pomagać</i>32
<i>Ramię w ramię</i>12	<i>Porady z paragrafem</i>36
<i>Na wschodniej flance</i>14	<i>Cztery kroki do stowarzyszenia</i>38
<i>Projekcja siły NATO</i>16	<i>Bez biletu</i>40
<i>Sophia po polsku</i>18	<i>Uprawnieni weterani</i>42
<i>W błękitnym hełmie</i>20	<i>Order nowych czasów</i>44
<i>Wzajemne wsparcie</i>22	<i>Niezwykłe wyróżnienie</i>46
<i>Szkolimy następców</i>24	<i>Zachowani w pamięci</i>48







Wojskowy Instytut Wydawniczy
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa
www.polska-zbrojna.pl

Kontakt: +48 261 845 365, sekretariat@zbrojni.pl,
polska-zbrojna@zbrojni.pl, reklama@zbrojni.pl

Centrum Weterana Działań poza Granicami Państwa
ul. Puławska 6A, 00-909 Warszawa
www.cwdpgp.wp.mil.pl

Kontakt: tel./faks +48 261 842 075
centrumweterana@ron.mil.pl

Druk:
ARTDRUK, ul. Napoleona 2, 05-230 Kobyłka
www.artdruk.com

Zdjęcie na okładce: Michał Zieliński, dział graficzny

